[illegible] Administracja [illegible] ul. Świrk (dawniej [illegible]) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA [illegible] w administracji „Echa" [illegible] Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 277. Łódź, wtorek, 9 października 1934 r.

Wiceminister komunikacji zapowiada rychłą motoryzację dalekobieżnego ruchu dziennego.

4 godziny jazdy z Warszawy na krańce Polski.

WARSZAWA, 9 października. Na powrotnej drodze z Druskienik do Warszawy po otwarciu linji kolejowej Porzecze— Druskieniki wiceminister komunikacji Piasecki udzielił prasie wywiadu. Na szereg pytań, z których przeważna część dotyczyła sprawy motoryzacji ruchu kolejowego p. wicemin. Piasecki oświadczył, co następuje.

— Sprawa motoryzacji jest sprawą najbliższego czasu. Zamierzamy przystąpić do niej bardzo energicznie tak, że następny rok może być już zaczątkiem wprowadzenia trakcji motorowej. W ten sposób skrócimy odległość między poszczególnemi ośrodkami, przez powiększenie szybkości. Jest to możliwe tylko przy wprowadzeniu komunikacji zapomocą pojedyńczych wagonów motorowych. Są one lżejsze i tory w kraju nawet na linjach drugorzędnych wytrzymają doskonale zwiększoną szybkość. Dotychczas ruch pociągów osobowych był globalnie deficytowy. Przy wprowadzeniu wagonów motorowych 1 do 3 pasażerów zapłaci na potrzebną ilość paliwa. Wagony motorowe zawierać będą 86 miejsc t. j. tyle, ile dotychczas osób znajdowało się przeciętnie w jednym pociągu dalekobieżnym. Motoryzacja nie może jednak całkowicie zastąpić trakcji parowej — Dotyczyć ona będzie prawie wyłącznie pociągów dalekobieżnych dziennych i to w takich ramach, aby w ciągu 4 godzin osiągnąć najważniejsze ośrodki.

Nie można będzie zmotoryzować: 1) ruchu nocnego, 2) ruchu wymagającego więcej niż 4 godzin, 3) komunikacji z zagranicą, gdyż ilość pasażerów w pierwszych wypadkach byłaby za duża, w ostatnich zaś przy trakcji parowej zagranicą niemożebna do uskutecznienia.

Motoryzacja będzie dwóch typów: 1) ruch podmiejski, połączenia mniejszych ośrodków i przedłużenia większych linij dalekobieżnych tak, aby pasażer przyjeżdżający np. rano do Lwowa mógł w dalszym kierunku natychmiast wyruszyć wagonem motorowym. W tej kategorji szybkość osiągać będzie 80 klm. na godzinę.) Ruch dalekobieżny przy którym osiągać się będzi

do 150 klm. na godzinę.

Wagony będą wykonane całkowicie w kraju. Typ ich będzie znormalizowany i polskie fabryki wagonów i lokomotyw nastawione są obecnie na wypracowanie typu wagonu motorowego. W niedługim czasie zakończone będą próby z wagonem wyprodukowanym przez firmę Lilpop.

W sprawie otwarcia nowych linij kolejowych p. wiceminister Piasecki oświadczył:

— W roku bieżącym w końcu listopada otwarte będą linje: Warszawa — Radom, Kraków — Miechów, Płock — Sierpc, co łącznie z otworzoną obecnie linją Porzecze— Druskieniki i drobnemi odgałęzieniami przemysłowemi na Górnym Śląsku da ogółem nowych torów na długości 250 klm.

Na poruszoną sprawę powiększenia tunelu linji średnicowej warszawskiej o dwa tory p. minister oświadczył, iż narazie załatwiona będzie sprawa budowy dworca centralnego i powiększenia go

do 8 torów.

W następstwie dopiero może być mowa o powiększeniu tunelu do czterech torów, a dworca do dwunastu. Narazie pierwsza faza robót załatwi sprawę węzła kolejowego na potrzeby bieżące.

Co do zwiększenia szybkości pociągów— nie jest ona narazie przewidywana. Przy obecnej kategorji torów nie można zbytnio szybkości powiększać. Możliwe to jest tylko w poszczególnych odcinkach kraju. Sprawę szybkości załatwi motoryzacja.

Elektryfikacja trasy Kraków — Zakopane narazie jest nieaktualna, gdyż nie kalkuluje się. Może być o niej mowa dopiero po zelektryfikowaniu węzła warszawskiego.

Na zakończenie p. wiceminister Piasecki poruszył sprawę katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami i oświadczył, że jest ona wynikiem nieuwagi służby ruchu. Niestety człowiek nie jest maszyną.

B. ambasador amerykański grozi Żydom pogromem

za prowadzenie agitacji komunistycznej w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK, 9. 10. — Były ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie, James W. Gerard, znany z wrogiego usposobienia dla Niemiec, wygłosił przemówienie przez radjo amerykańskie, w którem wystosował ostrzeżenie pod adresem żydów.

Wiadomy powszechnie kontakt żydów z komunizmem — oświadczył mówca — może wkońcu wzbudzić wśród obywateli amerykańskich zapatrywanie, że

judaizm a komunizm

to jedno i to samo.

Wybitne jednostki żydowskie powinny zwrócić na to baczniejszą uwagę i przeciwstawić się zbliżeniu i działaniu, bo gdyby naród amerykański powziął przekonanie, że żydzi do komuniści, w Stanach Zjednoczonych mogłoby dojść do takiego pogromu żydów, przy którym pogromy z dawnej cesarskiej Rosji wydawałyby się skromną paradą.

Gerard podkreślił, że dla żydów jako takich, bynajmniej nie jest wrogo usposobiony, jednak z całą bezwzględnością musi potępić ich łatwość mieszania się

do akcji wywrotowej.

Dotąd aresztowano 7 osób po wykryciu tajnej mennicy.

Łódź, 9. 10. — Przed paru dniami wydział śledczy w Łodzi, po dłuższych obserwacjach zlikwidował fabryczkę pieniędzy, mieszczącą się przy ulicy Przydrewnowskiej 10.

Wyniki likwidacji „mennicy" były początkowo trzymane w tajemnicy i dziś dopiero można ujawnić, że fabryczka była doskonale urządzona i fabrykowała fałsyfikaty w dużych ilościach.

Mennica mieściła się w mieszkaniu

niejakiego Czarneckiego,

Stanisława i jego przyjaciółki Aleksandry Nikicinowej kilkakrotnie już podejrzewanych o fabrykację pieniędzy.

Policja wkroczyła do mieszkania Czarneckiego w chwili gdy „fabryczka" była w pełnym ruchu. Skonfiskowano kilka sztanc, formy gipsowe, znaczne zapasy metalu oraz większą ilość gotowych już fałsyfikatów monet 10 5 i dwuzłotowych oraz 50-groszówek.

W mieszkaniu Czarneckiego aresztowano, oprócz samego właściciela mieszkania jeszcze dwie osoby zajęte fabrykacją pieniędzy.

W rezultacie zarządzonej obławy, policja zatrzymała ubiegłej nocy 4 kolporterów.

Ogółem więc aresztowano

7 osób.

Jak się dowiadujemy terenem operacyj fałszerzy pieniędzy były przeważnie rynki i targowiska łódzkie, gdzie też wywiadowcy wydziału śledczego natrafili na właściwe ślady.

Włamywacze w składzie manufaktury

Kradzież towarów wartości 5 tysięcy zł.

Łódź, 9 października. Dziś rano policja łódzka zaalarmowana została wiadomością o włamaniu, dokonanem do składu manufaktury Lewina Kona przy ul. Piotrkowskiej nr. 5.

Złoczyńcy wyłamali drzwi od podwórza i zamknąwszy się we wnętrzu składu zrabowali najprzedniejsze towary na łączną sumę 5.000 złotych.

Włamanie zauważyli rano pracownicy firmy i zawiadomili policję. która wszczęła dochodzenie.

Na ślad sprawców włamania narazie nie natrafiono.

Pornograficzne pocztówki przynętą dla młodzieży szkolnej.

PUŁAWY, 9,10 Do posterunku policyjnego w Kurowie, w pow. puławskim zaczęły zgłaszać się niedawno matki ze skargami na niejakiego Henocha Warmana, właściciela księgarni w tej miejscowości. Kobiety oświadczyły, że Warman sprzedaje młodzieży szkolnej

pornograficzne karty pocztowe.

Rzecz charakterystyczna, że od czasu pojawienia się tego plugastwa w księgarni Warmana młodsi uczniowie byli bardzo częstymi gośćmi księgarni.

Na podstawie doniesień policja rozpoczęła inwiligację, a w kilka dni potem przeprowadzono rewizję w sklepie Warmana. Wyniki tej rewizji były dla kupca bardzo kompromitujące Znaleziono bowiem kilkadziesiąt pocztówek o treści wysoce pornograficznej.

Sąd grodzki skazał kupca Warmana za deprawowanie młodzieży na 200 zł. grzywny. Rzecz charakterystyczna ,że skazany zamiast przyjąć łagodny wyrok, wniósł apelacje.

Matka porwała 5-letniego synka.

Detektyw spisał się nieźle.

BYDGOSZCZ, 9 października.

Artysta-malarz Terlecki, mieszkaniec Krakowa, wkrótce po ślubie rozszedł się ze swoją żoną, zatrzymując przy sobie paromiesięcznego synka. Ponieważ żona jego starała się wszelkiemi sposobami

odebrać mu dziecko,

Terlecki przywiózł je przed 5 laty do Bydgoszczy i oddał je na wychowanie swoim rodzicom. Ojciec malarza Terleckiego mianowicie jest em. radcą sądowym i mieszka w Bydgoszczy przy ulicy Ossolińskich 17.

Dziecko kwitło pod opieką dziadka i babci.

Tymczasem matka dziecka wytoczyła mężowi w Krakowie proces o zwrot synka. Proces ciągnął się parę lat. Ostatecznie matka proces wygrała w obu instancjach i mając dekrety sądowe w ręku, przyjechała do Bydgoszczy, aby dziecko odebrać.

Pp. Terleccy musieli jednak mieć ważne ku temu powody, aby dziecka matce nie oddawać. Prawdopodobnie obawiali się wychowanego wśród wszelkich wygód i otoczonego nadzwyczajną troskliwością chłopczyka, zwrócić matce, która skazana na skromne alimenta, nie mogłaby dać dziecku tych wygód i tej moralnej opieki, wśród których mały Terlecki się wychował. To też ile razy organa rządowe zgłaszały się, aby pp. Terleckim odebrać dziecko, zawsze spotykały się z oświadczeniem, że dziecko

bawi na wsi u krewnych.

P. Terlecka junior, widząc, że w ten sposób nigdy dziecka nie odbierze, powzięła plan porwania go przemocą. Wziąwszy sobie do pomocy prywatnego detektywa, ustaliła przy jego pomocy, że synek jest u dziadków, ale pilnie strzeżony i chowany, tak dalece; że nawet brama kamienicy była za dnia zamknięta w obawie przed inwazją matki lub jej pomocników.

Tenże detektyw ustalił ponadto, że młodziutki Terlecki bywa wyprowadzany na spacer, ale dopiero wieczorem po zapadnięcu ciemności. Towarzyszy mu zawsze radczyni Terlecka i jej córka.

Na tem detektyw

oparł swój plan.

Onegdaj wieczorem on i Terlecka junior czekali w taksówce opodal kościoła Misjonarzy na chwilę, gdy chłopczyk zostanie znowu wyprowadzony na przechadzkę.

Po długiem czekaniu nadeszła nareszcie ta chwila. Radczyni Terecka w towarzystwie córki wyprowadziła małego, kierując się ku ulicy Jagiellońskiej, a potem na ul. św. Florjana.

Taksówka posuwała się krok w krok za niemi.

Ulicę św. Florjana uznał detektyw za najodpowiedniejszy teren do wykonania zamierzonego planu. To też opodal szpitala auto podjechało

do spacerujących pań.

Z auta wyskoczył detektyw z panią Terlecką junior i zanim opiekunki dziecka mogły się zorjentować, co się dzieje, wyrwano im dziecko, matka wsiadła z niem do taksówki i pojechała prosto na kolej, gdzie wsiadła do pociągu, udając się do Krakowa.

Na ulicy zostały obie panie. Na podniesiony przez nie krzyk poczęli się zbiegać ludzie. Wśród powstałego zamieszania detektyw tłumaczył publiczności, że nic się nie stało, że tylko matka zabrała sądownie przyznane jej dziecko.

Mały Terlecki przebywa już w Krakowie i wobec wyroku sądowego niema żadnych widoków, aby wrócił do Bydgoszczy, gdzie mu było tak dobrze.

Polityka musi być silniejszą od sentymentów.

Prasa niemiecka o przyjaźni z Polską.

Berlin, 9.10 Wśród artykułów o Polsce ogłaszanych ostatnio w prasie niemieckiej przez uczestników wycieczki dziennikarskiej, zasługuje na szczególną uwagę artykuł, podany przez poważny dziennik niemiecki „Frankfurter Ztg".

„Frankfurter Ztg" w artykule swego przedstawiciela zapewnia, że tu co dziennikarze niemieccy w Polsce widzieli. jest zdumiewającem świadectwem

powstania mocarstwa pracy

Naród niemiecki, oświadcza autor artykułu dobrze uczyni, jeżeli szanować będzie swego młodego,

kroczącego naprzód sąsiada.

Niemcy, jako przyjaciele Polski, muszą się zapoznać z walorami polskiemi. Mimo pewnych uczuć, które obu stronom trudno przezwyciężyć,, polityka musi być silniejsza od sentymentów, a przyjaźń powstać może mimo ran.

—:×:—

Socjaliści hiszpańscy wydali na rewolucję 40 miljonów pesetów.

Lizbona, 9. 10. — Dokonano tu licznych aresztowań. W tem kilku oficerów. Komunikacja telefoniczna z Madrytem jest znowu przerwana.

Paryż, 9. 10. — Agencja Havasa donosi z Madrytu: Powstańcy ustępują powoli z Asturji, stawiając tylko opór na przedmieściach Oviedo. Według obliczeń rządu na przygotowanie rewolucji socjaliści wydali

przeszło 40 miljonów pesetów.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż powstanie zostało już stłumione. Gabinet zażądał od władz lokalnych przyśpieszenia postępowania przed sądami wojennemi, 10 bm. rząd postawił w izbie projekt budżetu.

W kilku dzielnicach stolicy dochodziło w ciągu nocy do strzelaniny. Liczba ofiar tych zajść

nie jest znana.

Stwierdzono, że powstańcy posiadali najbardziej nowoczesną broń. Przywódca socalistów dep. Jimenez de Assua został aresztowany.

W Sewilli w kilku punktach miasta ustawiono karabiny maszynowe. W Bilbao wywiązała się strzelanina, w czasie której

4 osoby zostały zabite.

Strajkujący wyrządzili w kilku przedsiębiorstwach poważne szkody.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI.

Barcelona, 9. 10. — Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby Campanys i jego towarzysze skazani zostali na śmierć. Proces ich jeszcze się nie rozpoczął.

Narodowa konfederacja pracy wydała swym członkom polecenie powrotu do pracy.

POWSTAŃCY WYSADZILI AUTO Z 52-ma ŻOŁNIERZAMI.

Londyn 9.10 Agencja Reutera donosi z Madrytu: W prowincji Asturji powstańcy wysadzili w powietrze samochód ciężarowy. w którym znajdowało się

52 żołnierzy.

Wszyscy oni ponieśli śmierć. Gen. Batet wydał znajdującym się wpobliżu Barcelony okrętom wojennym rozkaz zbombardowania czterech baraków, w których schronili się rewolucjoniści. Dwa z tych baraków stoją obecnie w ogniu. Dowództwo okrętów wojennych zwróciło się do władz z zapytaniem co czynić z dwoma pozostałemi barakami. Władze zgodziły się na uwolnienie przebywających w barakach powstańców pod warunkiem, że złożą broń.

W Sewilli monarchiści i socjaliści połączyli się we wspólnej akcji. Strajkujący podpalili słynny kościół historyczny św. Trójcy. Spłonął on doszczętnie.

UCIECZKA AZANY.

Barcelona. 9.10 B. premjerowi Azanie udało się uciec na samolocie do Francji

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,24, w płaceniu 5,22; dolar złoty w żądaniu 8.92. w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 25,85 w płaceniu 25,75; rubel złoty w żądaniu 4,60 w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1,97 płaceniu 1,96; za 100 franków francuskich w żądaniu 35. w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.21.

Wspólnicy napadu na kasę kolejową stanęli dzisiaj przed sądem.

ŁÓDŹ, 9. 10. — Dziś rano o godz. 9.45 w Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces wspólników napadu na kasjera dworca Łódź - Kal., Umińskiego, dokonanego 30-go marca 1930 r. Jak wiadomo, jeden z napastników, Kurcwald, na widok zaalarmowanej policji popełnił samobójstwo, schwytany zaś Mędrecki został skazany na karę śmierci, a następnie ułaskawiony przez Prezydenta Rzplitej. Władze śledcze blisko dwa lata poszukiwały dalszych wspólników napadu i wreszcie stwierdziły, po nadzwyczaj żmudnych dochodzeniach, że napadu dokonali czonkowie partji komunistycznej, celem zdobycia pieniędzy na organizację bojówek, zakup materjałów wybuchowych i broni palnej.

Przed Sądem stanęli dziś oskarżeni o współudział w przygotowaniu napadu na kasjera: 1) Marjan Szwarc, pracownik kina „Zachęta", 2) Franciszek Wiśniewski, elektromonter kolejowy, 3) Józef Konczyński, woźny kasy kolejowej i 4) Antoni Pasiak.

W charakterze świadków zeznawać będą: skazany na dożywotnie więzienie Mędrecki, sprowadzony z więzienia we Wronkach, Eugenjusz Iwanow, sprowadzony z więzienia w Rawiczu, narzeczona Mędreckiego, Zofja Skrobiszewska, oraz szereg innych osób w ogólnej liczbie 40.

O godz. 9.45 wszedł na salę Sąd. Rozprawie przewodniczy wiceprezes Illinicz, oskarża prokurator Gorayski.

Sala przepełniona publicznością, głównie ze sfer kolejowych.

Dzisiaj i jutro (środa)

składanie kopert trzydziestej drugiej serji za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Obłąkany kolejarz
usiłował zamordować stróża zamku Książęcego.

BIELSKO 9,10 Całe Bielsko i okolica poruszone zostały sensacyjną wiadomością o nieudanem morderstwie, które go dokonać chciał Jan Klimczok na osobie stróża zamku księcia Sułkowskiego, niejakiego Klimonta.

Mianowicie Jan Klimczok, noszący imię i nazwisko osławionego przywódcy bandy rozbójników śląskich — Jana Tadeusza hr. Klimczoka— spokrewnionego według głośnej na Śląsku legendy

z rodem książąt Sułkowskich,

jest emerytowanym funkcjonarjuszem kolejowym. Klimczok jest niebezpiecznym dla otoczenia umysłowo- chorym i niejednokrotnie już usiłował popełnić szalony czyn.

Krytycznego dnia Jan Klimczok napadł na stróża zamku księcia Sułkowskiego w Bielsku i usiłował mu rozpłatać głowę siekierą. Na rozpaczliwy krzyk napadniętego zbiegli się mieszkańcy zamku i przechodnie, którzy wyrwali siekierę z rąk szaleńca,

poczem go rozbroili.

Wezwana na miejsce napadu policja przytrzymała Klimczoka i osadziła go w areszcie.

Według krążących w Bielsku wersyj, Jan Klimczok uroił sobie, że jest potomkiem w prostej linji hrabiego Jana Klimczoka i na tem tle cierpi na megalomanję, zdradzając żądzę krwi i wielkich czynów, któreby rozsławiły jego imię. Prawdopodobnie też Klimczok chciał się w ten sposób pomścić za krzywdę, wyrządzoną według legendy jego rzekomemu przodkowi przez pradziada księcia Sułkowskiego.

Zaświadczenia dla ubiegających się o prawo ubogich.

Warszawa, 9. 10. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że zaświadczenia dla osób, ubiegających się o prawo ubogich, mają być wydawane przez właściwe zarządy gminne i miejskie

na specjalnym formularzu.

Właściwym do wydania zaświadczenia jest urząd miejsca zamieszkania danej osoby (zapisania do rejestru mieszkańców) o ile zaś chodzi o osobę prawną — urząd miejsca siedziby osoby prawnej. Poszczególne rubryki formularza mają być wypełnione szczegółowemi danemi, znajdującemi się w posiadaniu urzędu, bądź też uzyskanemi w miarę możności od innych instytucyj, władz i osób. Jednocześnie uchylone zostały inne zarządzenia w tym zakresie.

—:×:—

B. legjonista przebrał się w strój kobiecy i odebrał sobie życie.

Ze Lwowa donoszą:

Na strzelnicy wojskowej na Kleparowie powiesił się na futrynie okna zamieszkały tam 40-letni Michał Augustyn, b. legjonista Denat przebrał się w strój kobiecy i tak ustrojony pozbawił się życia. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy, spowodowany ciężkiemi warunkami materjalnemi. Augustyn osierocił żonę i troje dzieci. Ostatnio pracował jako kontraktowy robotnik stolarski na strzelnicy wojskowej i miał 150 zł. miesięcznie. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

—:O:—

Żołnierz powiesił się na pasku
po dwudniowym pobycie u rodziców.

CZELADŹ. 9,10 Czeladź i okolica poruszona jest straszną tragedją żołnierza 16 p. p. stacjonowanego w Tarnowie, 22 letniego Zenona Kotuły, zamieszkałego w Czeladzi, przy ul. Reymonta.

Kilkuletni pasterz kóz, rano w kamieniołomach na Bożerze w Czeladzi doknał

strasznego odkrycia.

Nad skrajem kamieniołomu znalazł zastygłe zwłoki młodego żołnierza, uwieszonego na pasku, uczepionym do liny, otaczającej przepaść.

Trup znajdował się w pozycji klęczącej, twarzą zwrócony ku ziemi, a ręce zanurzone były w piasku.

W kieszeni wisielca znaleziono dokumenty wojskowe. z których wynikało, że lekarz pułkowy Kotułę, jako chorego skierował do szpitala w Krakowie.

Zamiast do szpitala, przyjechał on do rodziców w Czeladzi i po dwudniowym pobycie targnął się na życie.

O wypadku zawiadomiono władze wojskowe.

—:O:—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Pomyślny dla premjera Doumergue'a wynik wyborów samorządowych we Francji spowodował zwyżkę wszystkich papierów państwowych. Definitywny rezultat głosowania wiadomy będzie jednak dopiero w przyszłą niedzielę po przeprowadzeniu wyborów ścisłych.

(—) Do Moskwy wyjechał przedstawiciel Polrosu, dyrektor Kasperkiewicz, celem wzięcia udziału w likwidacyjnem zebraniu akcjonarjuszów Sowpoltorgu.

(—) Lista towarów niemieckich, które na mocy zawartej umowy kompensacyjnej mogą być przywożone do Polski obejmuje sto pozycyj, m. i. artykuły niemieckiego przemysłu metalowego, chemicznego i szklanego. Pozatem są tam wyroby kosmetyczne i optyczne oraz wina niemieckie.

(—) W Warszawie bawią przedstawiciele angielskich firm elektrotechnicznych w związku z rozpoczęciem robót elektryfikacyjnych węzła warszawskiego.

Program wstępnych prac przewiduje, iż elektryfikacja linji Warszawa - Wschodnia do Pruszkowa zostanie wykończona w ciągu dwóch do dwóch i pół lat. Linja Pruszków—Żyrardów wykończona będzie w ciągu dwóch i pół lat do trzech, Warszawa-Wschodnia do Otwocka w ciągu trzech do trzech i pół lat, a Warszawa-Wschodnia do Mińska Mazowieckiego będzie wykończona w ciągu trzech i pół lat do czterech. Lokomotywy będą dostarczone w ciągu dwóch do dwóch i pół lat, wagony zaś w czterech porcjach w ciągu od dwóch do czterech lat. — W tym samym okresie czasu zostaną wykończone stacje rozdzielcze.

(—) Do Wilna przybył marsz. Piłsudski.

(—) W halach targowych na Ogrodowej, Zgierskiej, Nowomiejskiej i Placu Reymonta wybuchł strajk około 1000 sprzedawców.

Bezrobotny szkłem otworzył sobie żyły.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 9. 10. — Krwawa bójka miała miejsce wczoraj wieczorem w jednem z mieszkań przy ulicy Pomorskiej 67. 35-letni Stanisław Renz, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Zielonej 12, będąc pijany przyszedł w odwiedziny do swego znajomego.

Pomiędzy Renzem a jego znajomym doszło do sprzeczki a następnie i bójki, w czasie której Renz

pokaleczony został nożem.

Renz między innemi odniósł trzy rany kłute głowy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Renza na kurację do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Zawiadomiona policja zajęła się bliżej osobą krewkiego przyjaciela poturbowanego Renza.

Wczoraj, o godzinie 7 wieczorem w mieszkaniu własnem przy ulicy Marysińskiej 24, w celach samobójczych poprzecinał sobie szkłem żyły rąk 39-letni Leon Ciszewski, bezrobotny. Lekarz pogotowia przewiózł desperata na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Na ulicy Młynarskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 34-letni Alojzy Krzyszmanik, robotnik. zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Garapicha 59. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 9 października. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 13 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni powyżej zera.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750,7 milimetra. Tendencja barometryczna— równomierny spadek ciśnienia.

W ciągu dnia pochmurno z przejaśnieniami. Możliwe przelotne deszcze.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
Trzydziesta trzecia serja nagród
za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Koła pociągu zmasakrowały chłopca jadącego „na gapę".

CZĘSTOCHOWA, 9. 10. — W rejonie gm. Wrzosowa w czasie wyskakiwania z pociągu towarowego Nr. 171 zdarzył się tragiczny wypadek.

Wypadkowi temu uległ 15-letni chłopiec, niejaki Witkowski Lucjan, zamieszkały w Rakowie.

Pomimo nadzwyczaj szybkiej jazdy, jadąc na gapę,

zaryzykował skok,

który nie udał się. Odrzucony siłą odśrodkową chłopiec potknął się tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła pędzącego pociągu.

Koła pociągu zmasakrowały chłopca literalnie. Śmierć nastąpiła natychmiast. Rozpacz rodziców niema granic.

DZIECI POD WOZEM.
Władze pociągną rodziców do odpowiedzialności.

Łódź, 9 października. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w godzinach popołudniowych na ulicy Brzezińskiej.

Przed posesją nr. 81 usiłowało przebiec przez jezdnię, tuż przed jadącym wozem ciężarowym dwoje małych dzieci 6-letnia Halina Drożdżowska i braciszek jej — 4-letni Mirosław, zamieszkali przy ulicy Głowackiego 4.

Dzieci nie zdążyły jednak przebiec. Chopczyk potknąwszy się upadł i pociągnął za sobą siostrzyczkę. Dzieci dostały się pod koła wozu.

Dziewczynka odrzucona kopytami koni na bruk odniosła lekkie na szczęście obrażenia ciała. Mirosław Drożdżowski natomiast dostał się pod koła, które złamały mu

prawą nogę

i okaleczyły głowę.

Przechodnie. będący świadkami tragicznego wypadku, pośpieszyli z pomocą dzieciom i zaalarmowali miejskie pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chłopca do szpitala Anny - Marji.

Lżej ranną Halinę Drożdżowską pozostawiono na kuracji w domu rodziców.

Czy dzieci przejechane zostały z winy woźnicy ustali niewątpliwie dochodzenie

ŻYCIE PABJANIC.

Oczyszczanie terenu około Zamku.
Zabytki pod opieką.

Chlubą Pabjanic, obok kościoła staromiejskiego św. Mateusza, jest starożytny zamek, wybudowany w XVI wieku przez kapitułę krakowską na siedzibę dzierżawców włości pabjanickich. Piękny ten zabytek architektoniczny w stylu renesansu włoskiego podziwiany jest przez wszystkich i przedstawia drogą sercu każdego pabjaniczanina pamiątkę dawnych czasów.

Dawniej zamek był otoczony ogrodem i budynkami. Jedna strona zamku była tylko odsłonięta i dostępna. Aby umożliwić dostęp do zamku ze wszystkich stron i odsłonić dla oka ludzkiego całość pięknej pamiątki, w której obecnie mieszczą się biura zarządu miasta (Magistratu), ogród włączono do terenu parku im. Słowackiego, zniesiono brzydkie ogrodzenia i w ten sposób umożliwiono dostęp publiczności do murów. Pozostały jeszcze budynki ze strony zachodniej szpecące całość. W tych dniach budynki te, t. j. dawny areszt policyjny władz rosyjskich i remizę strażacką oddziału staromiejskiego straży pożarnej rozebrano i wreszcie cały teren około zamku został oczyszczony. Prace te jeszcze trwają i ukończone będą w bieżącym roku.

Dzięki tej trosce zarządu miasta o zamek i jego wygląd, każdy będzie miał możność obejrzeć starą pamiątkę dawnych czasów, dokument wiekowego istnienia Pabja

POKAZ GOSPODARCZY.

Stowarzyszenie Ziemianek powiatu łaskiego urządza w Pabjanicach, w sali Towarzystwa Gimnastycznego przy ulicy Piłsudskiego Nr. 36 trzydniowy pokaz gospodarczy. W dniach 12, 13 i 14 października rb. reprezentowane będą następujące działy: ogrodnictwo, pszczelarstwo, wyroby gospodarcze domu, apteczka ziołowa, samodziały i wyroby lniarskie, roboty ręczne, pokazy wzorowego kurnika, drób. Demonstrowane będzie jednoizbowe wzorowe mieszkanie wiejskie. W czasie wystawy wygłaszane będą pogadanki z działu gospodarstwa domowego.

Wystawę winni zwiedzić wszyscy interesujący się dorobkiem prac kulturalnych i gospodarczych kobiety wiejskiej.

ŻYCIE ZGIERZA.

Zabawa chłopców w straż ogniową
zakończyła się pożarem stodoły.

Wczoraj około godziny 3 popołudniu miasto zostało zaalarmowane gwizdem syren Straży Pożarnej. Zapaliła się stodoła przy ul. Sienkiewicza obok ul. Piątkowskiej Na ratunek rzucili się sąsiedzi oraz przechodnie. Pożaru jednak nie udało się stłumić, zaczęto więc ratować blisko stojącą sąsiednią stodołę, której ściana szczytowa i dach

zaczęły już dymić.

W porę jednak przybyła Ochotnicza Straż Pożarna i Straż Przemysłu Chemicznego, które silnemi strumieniami wody, czerpanej ze stawu miejskiego zapobiegły pożarowi, sąsiedniej stodoły. Uratowanie płonącej stodoły stało się wprost niemożliwością gdyż ogień ogarnął już wszystkie ściany i dach. który niebawem zapadł się. Rozerwano więc resztę płonących ścian i zaczęto gasić słomę, która i tak po uratowaniu żadnej wartości nie przedstawiała.

Spłonął lub uległ zniszczeniu przy akcji ratowniczej cały

tegoroczny zbiór zboża

seradeli i ziemniaków na szkodę Marjana Suchowicza, zam. w Zgierzu, Łęczycka 18, któremu w roku ubiegłym pożar także strawił stodołę.

Krążą wersje, jakoby stodołę podpalili chłopcy, którzy wpobliżu palili ognisko, bawiąc się w strażaków.

KOMUNIKAT ZW. OFICERÓW REZERWY KOŁA ŁÓDZKIEGO.

Dnia 9 października 1934 roku (wtorek) o godz. 15 min. 30 odbędzie się z domu żałoby przy ul. Limanowskiego nr. 107 pogrzeb ś. p. ppor. rez. Kazimierza Ignasiaka, członka ZOR. oddanego pracom na polu przysposobienia wojskowego

Zarząd Koła wzywa swych członków, a szczególnie pracujących w p. w do wzięcia udziału w pogrzebie.

Zarząd.

Rozkład jazdy autobusów kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

W cieniu minaretów.
Zastępczyni Mekki.
ŚWIĘTE MIASTO AFRYKAŃSKICH MAHOMETAN.

Tunis, w październiku

Turysta, przebywający w jakimkolwiek kraju muzułmańskim, czy to na wsi czy też w mieście, o godzinie przedwieczornej, gdy niebo przybiera barwę zachodu, stale widzi ludzi w powiewnych szatach, którzy, zwróceni twarzą w stronę Mekki, zginają kolana, pochylają głowę, całując ziemię. Wyznawcy islamu w gest ten wkładają tyle wrodzonego majestatu, lecz zarazem także tyle nabożnego wyrazu, że zainteresować muszą najbardziej sceptycznego widza.

Sam fakt przeniesienia się myślą do miasta świętego wystarcza, według ich wierzenia, by oczyścić ich i uczynić miłymi Bogu. Cóż dopiero powiedzieć można o mistycznych skutkach pielgrzymki do Mekki. To też wszyscy muzułmanie, marzą o tem, by choć raz odbyć tę pielgrzymkę. Bowiem ci którym się to powiodło, zostaną uświęceni na życie całe, a w oczach innych uzyskują opinję ludzi niezwykle nabożnych. Mają prawo dodać do imienia własnego krótki wyraz

"hadżi",

który dla każdego wiernego wyznawcy islamu jest najzaszczytniejszym tytułem i zapewnia mu poszanowanie współbraci do późnej starości.

Ale Mekka— niestety! — jest daleko. Podróż do niej wymaga pieniędzy i czasu. I nie każdy pozwolić sobie może na nią. To też w Tunisie znajduje się miasto uprzywilejowane— "miasto nad miastami" —a w tem mieście meczet jedyny wśród setek meczetów. I ten wielki meczet w Kairunie, bo o to miasto chodzi, jest miejscem tak świętem, że zastępuje pielgrzymkę do Mekki. Oczywiście trzeba przejść przez długi okres postów, za nim uzyska się prawo siedmiokrotnego przejścia pomiędzy dwiema kolumnami, wzniesionemi bardzo blisko jedna przy drugiej z prawej strony "mihrab'u".

Nie umiano nam wytłumaczyć, dlaczego Kairuan uzyskał swoje specjalne przywileje. Dowiedzieliśmy się tylko, że grunt tej miejscowości przesycony magnezja posiada własność konserwowania w nieskończoność zwłok. (Jak wiadomo muzułmanie chowani są w samej ziemi, bez trumien). Niewątpliwie ten szczegół który wydawał się cudowny, przyczynił się do prestiżu Kairunu.

Może to wyjaśnienie, udzielone nam przez laików, jest niewystarczające, a nawet do pewnego stopnia bluźniercze z punktu widzenia muzułmańskiego, o tem decydować nie możemy. W każdym razie jest faktem, że Kairuan i jego meczet stanowią ośrodek intensywnego życia religijnego, ognisko żarliwej wiary i pietyzmu, którego potęga promienuje na cały świat arabski, rozciągając się daleko poza granice Tunisu.

Podobne sanktuarjum ześrodkować musiało licznych wiernych. Znajduje się więc w tem pięknem mieście dziewięćdziesiąt klasztorów muzułmańskich, tak zwanych "zauja", których bractwa prześcigają się w surowości zasad i życia.

Wielki meczet w Kairuanie jest bardzo pięknym gmachem i przypomina pod wieloma względami słynną cudowną świątynię w maurytańskim stylu w —Hordobie. Ulice dookoła meczetu tysiąckrotnie wyraźniej wyczarowują bajeczne cuda wschodu niż ulice Bagdadu i Damaszku, zaś kontemplacja wiernych w godzinach modlitwy stanowi widowisko, którego wrażenie nie tak łatwo zatrzeć się może, gdyż składa się na nie piękno nieba, piękno sztuki i piękno wiary.

Grodzicki.

Trzeba mieć szczęście...
Piękny pucobut miljonerem.

W Nicei wybrał sobie ubiegłej zimy stanowisko przy pryncypalnej ulicy młodziutki pucobut, Piotr Bernardini z Savoyem. Zwracał on powszechną uwagę i cieszył się sympatją, gdyż był piękny, jak Rudolf Valentino i

bardzo uprzejmy.

Pewnego dnia zatrzymał sie przed stanowiskiem pucobuta elegancki Rolss-Royce, z którego wysiadła już dobrze leciwa dama. Zdumieni kupcy okoliczni i przechodnie, którzy znali Piotra, obserwowali, jak zostawił on na opatrzności losu swoje narzędzia i wsiadł z damą do auta, które pędem odjechało.

W kilka tygodni później zjawił się Piotr, przemieniony w międzyczasie w młodego eleganta i owa dama, amerykańska miljonerka, odmłodzona do niepoznania w najlepszym instytucie piękności — w urzędzie stanu cywilnego i

pobrali się.

Małżonka wniosła do tego związku posag w kwocie 50 miljonów dolarów. To był początek serji fantastycznie szczęśliwych wypadków w karjerze młodego chłopca.

Z Nicei wybrała się młoda para w podróż poślubną do Anglji. Tam kupili oboje przy jakiejś okazji los irlandzkiej loterji dobroczynnej. Na ich numer padła druga wygrana w kwocie 800,000 funtów szterlingów. Sami byli zdumieni tem szczęściem, którego wcale nie oczekiwali.— Przed kilku tygodniami zmarła po krótkiej chorobie Amerykanka, ustanowiwszy generalnym spadkobiercą Piotra Bernardini, który w ciągu zaledwie pół roku stał się z pucobuta jednym z

najbogatszych ludzi w Europie.

Rzadko komu przypadła taka karjera w udziale.

Ale fortuna upatrzyła sobie widocznie tego wybrańca losu, aby go obsypać wszystkiemi darami. Bo oto gdy tylko przybył on do Ameryki, zjawił się u niego menażer filmowy i zaoferował mu 4.000 dolarów tygodniowo za objęcie głównej roli w najnowszym filmie jednej z czołowych wytwórni amerykańskich. Menażer ten postanowił uczynić z pięknego młodzieńca wielkiego aktora, a może nawet drugiego Rudolfa Valentino.

Koszmarna noc skazańca.
Polak stracony na gilotynie.

W chwili, gdy ta wiadomość ukaże się w druku, głowa Ludwika Gali o którym swego czasu pierwsi donieśliśmy potoczy się z desek gilotyny do kosza i włożona między kolana, razem z kadłubem

spocznie w grobie.

Zabójstwo maleńkiej Janinki Ośnik zostało pomszczone i sprawiedliwości stało się zadość.

Zbrodnia, zrodzona pod wpływem nadużycia alkoholu i zwyrodnienia płciowego, nie znalazła łaski u prezydenta Francji.

Do Bethuna przybył kat z Paryża Deibler z pomocnikami, a na stację zajechał wóz z gilotyną. Kat udał się do prokuratora republiki p. Depis dla omówienia szczegółów wykonania wyroku.

Gala przez cały dzień jakby przeczuwał, że go czeka śmierć. Modlił się ciągle, padał przed dozorcami na kolana i przysięgał, że jest niewinny, domagając się od nich wiadomości, czy prezydent podpisał ułaskawienie .

Nie powiedziano mu ani słowa.

Wieczorem zjadł trochę fasoli i zakuty w kajdany na noc poszedł spać.

Całą noc

dręczyły go koszmary

i ciężkie sny. Zrywał się z krzykiem, widząc przed sobą gilotynę.

Dopiero o 4 rano prokurator wszedł do jego celi i zawiadomił, że prośba o łaskę odrzucona i należy przygotowa/ się na śmierć.

Gala został ścięty.

—⁝×⁝—

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

12 POWIEŚĆ

Widzisz, Jack, bardzo mi się podoba ten naszyjnik z rubinami, ślicznie musi wyglądać przy białej sukni,

Jegomość coś mruknął łamaną francuszczyzną, poczem oboje weszli do sklepu. Zula czekała co dalej nastąpi. Po chwili naszyjnik znikł z wystawy. Długo trwały targi, ale Zula nie odchodziła w nadziei doczekania się ich wyniku; wreszcie drzwi otworzyły się przed klientami. Młoda kobieta wyglądała rozpromieniona i obejmowała Jacka zakochanym wzrokiem. Jasnem było, że naszyjnik stał się jej własnością.

Samochód czekał przy chodniku, paryżanka i jej towarzysz znikli w jego wnętrzu.

— Wiec nietylko w powieściach, ale w życiu bywają takie epizody — pomyślała Zula, ruszając dalej.

Tyle czytała o Paryżu i widziała fotografje głównych ulic i gmachów, że doznawała wrażenia, iż nie ma tu nic obcego same znane już widoki.

Jedynie ruch oszałamiał ją w dalszym ciągu.

Wróciła do hotelu dumna z siebie i rada, że nie zabłądziła. Zastała panią Wilmate, wypoczętą i ubraną w wieczorową toaletę z białego atłasu ozdobioną sznurem pereł.

— Ciocia zawsze nosi białe suknie — zauważyła Zula, którą ten szczegół już poprzednio uderzył

— Jestem pod niektóremi względami dziwaczką, moja Zulu, o czem się przekonasz mieszkając ze mną. Nie znoszę ciemnych barw, wydaje mi się zawsze, że kryje się w nich brud. Ale nie traćmy czasu na dyskusję o moich manjach. Musisz też się przebrać. Zaprosiłam przemiłego człowieka na obiad i do teatru. Spędzimy parę przyjemnych godzin.

— Czy to Francuz? — zainteresowała się Zula.

— Nie, Anglik. Nazywa się sir Thomas Leigh, wielki finansista, przyjaciel całej naszej rodziny. Stosunki koleżeńskie i sprawy bankowe łączą go z moim mężem. Jest wdowcem, stracił żonę przed paru laty; była śliczna i miła.

* * *

Sir Thomas Leigh był wysoki, chudy, wysportowany, flegmatyczny. Frak leżał na nim jak ulany. Nad białym gorsem wznosiła się twarz długa, koścista, ogolona. Siwe wklęśnięte oczy wyglądały jakby stale zapatrzone wdal. Miały one wyraz poważny i skupiony. Czterdziestka lekko przyprószyła siwizna gęste blond włosy. Cała postać tchnęła spokojem i zimnem, niezłomnem panowaniem nad sobą.

Gdy się skłonił przed Zulą i uścisnął jej dłoń, spojrzała na niego badawczo, jakby chcąc się przekonać od pierwszego rzutu oka, z kim ma do czynienia, jaki jest ten towarzysz pierwszego paryskiego wieczoru. Nagle opuściła oczy onieśmielona,

Jednak Zula nie odznaczała się nieśmiałością. Ulegała jej tylko w obliczu niektórych osób. Do takich właśnie zaliczył się odrazu sir Thomas. Pod wpływem jego wzroku zesztywniała i wydało się jej, że nie byłaby w stanie odpowiedzieć, gdyby do niej przemówił. Lecz on zwrócił się do pani Wilmate.

— Mój samochód czeka przed hotelem, może panie zechcą z niego skorzystać.

Paryż przybrał swój wieczorny wygląd, trysnął miljardem świateł, zagrał stubarwną roziskrzoną tęczą, jarzył się blaskiem, gorzał ogniem, aż cała kopuła siebios zapłonęła nad nim szkarłatną łuną.

Najwspanialsza limuzyna, jaką Zula w życiu widziała, unosi ją wzdłuż bulwarów i po krótkiej chwili staje przed restauracją, którą pani Wilmate wskazała. Rojno tu i gwarno przy ukwieconych stolikach Migają przed oczami wieczorowe toalety i czarne fraki. Gwar rozmów miesza się z huczną muzyką jazzbandu i z nutą śpiewanej zwrotki. Służba uwija się wprawnie i cicho.

Czemu pani wybrała tę restaurację? Jest wprawdzie doskonała, ale hałaśliwa — mówi sir Thomas.

— Właśnie z tego powodu. Zachciało mi się hałasu.

— A to coś nowego. Zwykle unikała pani miejsca, gdzie pełno jest Amerykanów i cudzoziemców. Raziło to pani duszę paryżanki

— Mam duszę polską, ale zawsze lubiłam Paryż. Wolę go od wszystkich innych stolic. Przyjeżdżam tu co roku na dziesięć dni lub dwa tygodnie, aby się nim nacieszyć, choć po wojnie zmienił trochę swój właściwy charakter.

— Czyż nasz własny duch nie zmienił się po wojnie? Ten nasz dawny jest pogrzebany, stał się zdemolowany. Dziś raziłby poprostu jak dorożka konna na ulicach pełnych samochodów — zaśmiał się sir Thomas.

— Czyż sądzi pan, że nie żałuję dorożek konnych? Miały one pewien charakterystyczny urok i jakąś indywidualność, której taksówki nie mają. Żal mi też pięknych zaprzęgów, tej ozdoby pól Elizejskich i Bulońskiego lasku. Czyż nie odznaczały się wyszukaną elegancją, estetyką, szlachetną fantazją?

Samochody, to szpetna, bezduszna, prawdziwie demokratyczna maszyna.

— Być może, ale mojem hasłem jest „Iść naprzód z duchem czasu, nie oglądając się wstecz."

Przerwali rozmowę aby zająć się wyborem potraw i win.

Sir Thomas okazał się dobrym doradcą. Znał się na sztuce kulinarnej. Tylko wybór leguminy pozostawił Zuli.

— Młodzież lubi słodycze, a ja ich nigdy nie jadam — oświadczył.

— Nie jada pan legumin. — zdziwiła się Zula patrząc na niego z komiczną miną pełną politowania. Nagle zarumieniła się, bo uwaga, jaką zrobiła, wydała się jej niestosowna i głupia.

Wesoły uśmiech rozjaśnił poważną twarz finansisty.

— Zdaniem pani pozbawiam się jednej z największych przyjemności, ale zato mam inne, których pani z pewnością nie ocenia. Naprzykład dobre cygaro, lub kieliszek „fine champagne".

— Tak w istocie, nie znam się na tem, choć potrafię odróżnić dym dobrego cygara od złego.

— To już bardzo wiele, gdy pani będzie mężatką, nie pozwoli pani mężowi palić złych cygar.

— Nie będzie palił żadnych — odparła, myśląc o Bolku, który krztusił się dymem.

— Może wybór padł już na niepalącego?

Zula zbyła żartem pytanie sir Thomasa. Rozmowa przeszła na inny temat. Toczyła się po angielsku lub po francusku. Sir Thomas, jako człowiek obyty w towarzystwie, umiał ją utrzymać w tonie lekkim i dowcipnym. Jego uwagi, spostrzeżenia i określenia świadczyły o niebanalnym umyśle.

Zula słuchała z zainteresowaniem choć czuła się w dalszym ciągu skrępowana, jak dziecko w towarzystwie starszych.

Nie nudziła się jednak, podniecało ją całe wykwintne otoczenie, muzyka, wino, no i smakowity obiad. Sir Thomas onieśmielał ją, ale obserwowała go z zaciekawieniem. Był inny niż wszyscy jej znajomi.

Gdy podano czarną kawę i likiery, namówił ją na kieliszek swego ulubionego trunku i poczęstował egipskim papierosem. Zula paliła czasem ukradkiem przed matką, którą to gorszyło. Pani Wilmate zaś, paliła sama, więc była pobłażliwa względem innych.

— Są to skromne uciechy, któremi nie należy gardzić, życie składa się z drobiazgów, trzeba każdy ocenić — mówił sir Thomas.

— To są drobiazgi, za któremi się tęskni gdy ich zabraknie, lepiej więc nie przyzwyczajać się do nich — odparła Zula, uważając, że skromne uciechy finansisty nie są dla wszystkich dostępne.

— Zupełnie fałszywa teorja. Lepiej mieć za czem tęsknić, niż nigdy niczego nie użyć. Jedynie teraźniejszość do nas należy, trzeba umieć wyzyskać każdą jej dobrą stronę, aby w przyszłości nie żałować zmarnowanego czasu.

Nagle wpatrzył się w Zulę swym skupionym, pełnym wyrazu wzrokiem i rzekł:

— Pani ma skarb nieoceniony którego niejedna z tych wyszminkowanych piękności tu obecnych pani zazdrości. Oddałyby wszystkie perły i kosztowności któremi są obwieszone aby go znów posiąść.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Odbyło się w Warszawie otwarcie wielkiej wystawy, zorganizowanej przez harcerki i harcerzy stołecznych. Wystawa urządzona została pod hasłem obozownictwa i turystyki harcerskiej. Obejmuje eksponaty, modele, zbiory, wykresy, oraz pokazy, związane z obozami, kolonjami, wycieczkami krajoznawczemi i harcerskiemi wyprawami zagranicznemi. Posiada m. in. następujące działy: życie obozowe, programy zajęć, budownictwo i zdobnictwo obozowe, zasady ideowe ruchu harcerskiego, metody pracy harcerskiej, gospodarka narodowa, kolonje „zuchów", żeglarstwo, tatarnictwo i narciarstwo. W czasie wystawy odbywać się będą przedstawienia harcerskie, odczyty, akademje, konkursy, ogniska itd.

* * *

Przed paru dniami teatr Narodowy przystąpił do prób świetnej komedji obyczajowej Józefa Bilzińskiego p. t. „Rozbitki". Reżyserję prowadzić będzie Aleksander Węgierko, który odniósł tak wybitny sukces, inscenizując „Klub kawalerów". Obsadę stanowić będą: Junosza Stępowski w słynnej roli hrabiego Kotwicz-Dohlberg-Czarnoskalskiego, kreowaną niegdyś przez Kazimierza Kamińskiego. Rolę Dzieńdzierzyńskiego, grywaną przez Frenkla, objął Aleksander Zelwerowicz, rolę Strasza, grywaną przez Teodora Rolanda, — Jerzy Leszczyński. W pozostałych niemniej popisowych rolach wystąpią: Fritsche (szambelan), Jerzy Roland (Maurycy) i Dominiak (Michałek), Rotterowa (szambelanowa), Lindorfówna (Gabrjela), Świerczewska (Pola), Buczyńska (Żechsińska) i Niwińska (Zunia). „Rozbitki" będą pierwszą premjerą po „Ludwiku XI".

* * *

Ogólna suma pożyczki narodowej subskrybowana przez pracowników miejskich, wyniosła 1.068.000 złotych. Poważna ta kwota, wskutek umowy zawartej we wrześniu 1933 roku między Związkiem pracowników miejskich a ówczesnym zarządem miasta została zaliczona na poczet zaległych wtedy poborów, przyczem zarząd miasta zobowiązał się wpłacić całą sumę na rachunek pożyczki w sześciu ratach. Obligacje pożyczki narodowej wydał dział finansowy zarządu miejskiego poszczególnym wydziałom celem wręczenia pracownikom - subskrybentom.

KRATECZKI.

Krówka Artensa.

Żmudna droga.

Właśnie akurat wtedy, kiedy zamierzałem, spowodu troski o aktualność krateczek, zabrać się do opisywania blasków i cieni, kiedy chciałem pięknemi słowami opisać czar spadających liści i dolarów, smutek jesiennego wichru i błota, akurat jest piękna, letnia pogoda świeci słońce, rozmarza księżyc i wogóle.

Z tych względów trudno mi uwierzyć, że to jest październik. Mam wrażenie, że raczej lato uzyskało z urzędu skarbowego sprolongowanie odejścia do grudnia. Poprostu lato zwróciło się do władz skarbowych z podaniem, że spowodu słabych obrotów w ciągu miesięcy czerwca, lipca i sierpnia, prosi o przedłużenie ważności patentu do grudnia włącznie. Jak widać, podanie zostało wyjątkowo uwzględnione i lato będzie jeszcze do grudnia.

Trudno byłoby mi twierdzić, że jestem z tego powodu niezadowolony. Nie mam ani składu węgla, ani futer, ani materjałów zimowych, przeciwnie — nie posiadam gotówki, aby zasilić nią z okazji zimy wymienione wyżej składy, a kredyt... mój Boże, kredyt należy do dawno minionej przeszłości, do wspomnień legendarnych, do żałosnych westchnień kupiectwa i moich. Kredyt bowiem to jest jedyna wspólna nić, łącząca mnie z kupcami, przyczem nić ta rwie się dość często, zwłaszcza wówczas, gdy zwracam się do kupca o kredyt.

Dziwna rzecz, że ci sami ludzie, którzy z jednej strony narzekają na trudne do życia stosunki, w których solidny kupiec nie może uzyskać kredytu, z drugiej sami również utrudniają kredyt tym wszystkim, którzy się pod niego zwracają, po kredyt, naturalnie znacznie mniejszy od tego, jakiego kupiec sam potrzebuje.

Przychodzi gość do sklepu, wybiera to i owo, kazał już zapakować rzeczy na jakie 300 złotych. właściciel sklepu skacze koło klienta, jak małpka, rozpływa się w uprzejmościach, co chwilę pyta: może jeszcze coś szanowny pan hrabia potrzebuje? — i wreszcie nadchodzi tragiczny moment:

— Ile ogółem wynosi mój rachunek?

— 487 złotych i 50 groszy.

— Aha. Ślicznie. Więc te 50 groszy zapłacę panu gotówką a na resztę dam panu wekselki, płatne co miesiąc po 50 złotych.

Właściciel sklepu zmienia się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

— Weksle? Czyje weksle? Jakie weksle? Pańskie weksle? Ja śmieci nie potrzebuję! Mam dosyć własnych! Łobuz! Ja już w czasie pańskich zakupów posłałem do żony, żeby przyszła po pieniądze na obiad, bo byłem przekonany, że pan jest porządny klient a on mi teraz weksle daje! Poszoł won ty łobuz jeden!

Tranzakcja nie dochodzi do skutku, a potem w dziale handlowym czyta się, że w „handlu zawierano w ubiegłym tygodniu tranzakcje minimalne, przyczem obroty gotówkowe należały do rzadkości". Do rzadkości, bo niby kto i skąd ma wziąć gotówkę? Chyba, że zrobi podkop pod jakiś porządny bank i będzie miał szczęście, że w skarbcu bankowym prócz weksli, protokółów sądowych i fałszywych czeków będzie trochę autentycznej gotówki również. Ale to są wypadki bardzo rzadkie i w praktyce należą do unikatów.

POKUSA.

Jan Artens również nie ma gotówki. Natomiast posiada kawałeczek gruntu w jakiejś tam dość od Łodzi odległej wsi. Ziemia jednak należy do artykułów żywnościowych dość ciężkostrawnych i dlatego Artens nie mógł się nią pożywić. Inwentarz żywy Artensa składał się jedynie z żony i dzieci, więc również nie dawał mu utrzymania.

Jasio przechadzał przez wieś Nowosolną i spotkał po drodze samotną krówkę. Spytał ją: chcesz iść ze mną krówko? Chcę — odparła krówka. I dobry Jasio zabrał krówkę ze sobą. Uszli już kilkadziesiąt kroków mile rozmawiając, gdy dogonił ich prawy właściciel krówki, Walenty Kopeć. Jasia najpierw zlekka poturbował, ale ostrożnie, by nie zostawić śladów, następnie zaś oddał go w ręce władzy.

Jasio w ciągu miesiąca samotności będzie wspominał szczęście, które było tak blisko i jednak odeszło.

Jerzy Krzecki.

Nieznani sprawcy oblali kobietę benzyną.

Nieszczęśliwa spłonęła żywcem.

Z Bielska donoszą:

Komisarjat policji w Bielsku został zaalarmowany telefonicznie, że na ulicy Górskiej w Bielsku płonie jakaś kobieta. Kiedy na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe z policją, znaleziono na ulicy ciężko poparzoną 40-letnią Emilję Kosiową bez stałego miejsca pobytu.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że jacyś nieznani sprawcy o zbrodniczych instynktach oblali nieszczęśliwą kobietę benzyną,

następnie ją podpalili

Nieszczęśliwa ofiara tego zbrodniczego wybryku płonęła żywcem na ulicy dopiero przypadkowi przechodnie dali jej pierwszą pomoc oraz zaalarmowali policję i pogotowie ratunkowe.

Kosiowa doznała silnych poparzeń rąk i głowy tak, że w bardzo ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala w Bielsku. Policja wszczęła energiczne dochodzenia w celu wykrycia tych bestjalskich zbrodniarzy i w związku z tem aresztowała kilka osób. Jak się dowiadujemy wśród aresztowanych znajdują się też sprawcy tego nieludzkiego czynu.

Panie mecenasie, otrułam się!..

Desper2cki czyn mundantki.

Z Borysławia donoszą:

Zajęta w kancelarji adwokata dr. Adlersberga w rynku, 27-letnia mundantka Sala Hoenik przyszła przed północą do kancelarji i w celach samobójczych napiła się większej ilości esencji octowej. Jednocześnie zatelefonowała do mieszkania swego szefa mówiąc „Panie mecenasie. proszę mnie przyjść ratować, bo popełniłam samobójstwo".

Dr. Adlersberg po przybyciu zastał już wijącą się w bólach samobójczynię. Została ona odwieziona do szpitala, gdzie zmarła. Przyczyną samobójstwa była depresja duchowa, spowodowana nieszczęściami rodzinnemi. Denatka była sekretarką organizacji młodzieży „Achwa" i miała za miesiąc wyjechać do Palestyny.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry jazzowej Z. Górzyńskiego oraz O. Kamieńska (piosenki)
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Recital fortepianowy F. Blumental
17.25 Pogadanka społeczna
17.35 Po jednej piosence (płyty)
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15, 19.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego oraz A. Ciechański (kontrabas)
18.45 Szkic literacki z Poznania
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Piosenki w wykonaniu chóru Juranda (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Skrzynka muzyczna — omówi kier. muz. P. R. dyr. T. Mazurkiewicz
20.15 Wieczór literacki ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce
21.00 „Gody weselne" — słuchowisko obrzędowe w układzie L. Schillera
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis"
22.45 Odczyt w języku obcym
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka techniczna
18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Płyty

ŚRODA, dnia 10 października.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Muzyka lekka z Wilna
13.00 Dziennik południowy
13.05 „Dwadzieścia pięć minut na Węgrzech" (muzyka węgierska z płyt)
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Fragment teatralny
16.00 Świat przez radio — gazetka dźwiękowa Nr. 2, pióra Harvey'a
16.45 Chwilka pytań — pogawędka w opracowaniu red. W. Frenkla
17.00 Recital skrzypcowy Z. Roesnera
17.25 Pogadanka dla kobiet: „Moda na sezon jesienny" — wygł. p. M. Ankiewiczowa
17.35 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry G. Dinicu (płyty)
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert z Katowic
18.45 Odczyt gospodarczy
19.00 Koncert z Krakowa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert kwartetu wokalnego solistów pod kier. C. Żelechowskiego
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe. Wywiad z prezesem Polskiego Zw. Jeździeckiego płk. Brochwicz - Lewińskim n. t. „Tegoroczne mistrzostwa Polski w hippice"
20.00—20.45 „To samo a jednak co innego"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu W. Łabuńskiego (transmisja z Frankfurtu nad Menem
21.30 Pogadanka w języku obcym
21.40 Recital ze Lwowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
21.30 Płyty.

EDMOND JALOUX.

Figury woskowe.

Bawiąc w Siennie dla studjów nad źródłami malarstwa, byłem w posiadaniu listu polecającego mego profesora Sylwana Perche'go do hrabiego Giacomo Lecci, właściciela cennych zbiorów.

Znałem już miasto, lecz ponownie poddałem się jego urokowi i czarowi otaczającego go krajobrazu.

Hrabia Giacomo Lecci zamieszkiwał starą, pałacową siedzibę rodzinną, datującą się z XV stulecia, wyglądu ponurego i wojowniczego, przypominającą raczej fortecę, niż dom mieszkalny. Przez sklepione, akustyczne korytarze, monumentalne schody, olbrzymie sale o ścianach, ozdobionych freskami lub starożytną brokatelą, wprowadzono mnie do zacisznego saloniku, gdzie czekał na mnie hrabia.

— P. Perche jest bardzo łaskawy, że pamięta o mnie — rzekł tonem człowieka rozczarowanego. — Coprawda — dodał — pamięta nietylko mnie, ile rzeczy, które widział u mnie, i które mnie przetrwają.

Podniósł się i zaprowadził mnie do owej wielkiej galerji, o obrazach, wyobrażających cudowne tematy religijne. Dreszcz entuzjazmu przejął mnie na widok prześlicznie dobranych kolorów — morelowego złota i wygasłych różowych odcieni: zieleni podmorskich głębin... Prosiłem hrabiego Lecci o pozwolenie wynotowania tych arcydzieł.

— Proszę bardzo! — rzekł z zapałem.

Właściciel największej księgarni w Siennie, którego dobrze znałem, poinformował mnie już, że Giacomo Lecci zanudzał się na śmierć w swoim zimnym, wspaniałym i ponurym pałacu. W pierwszym okresie swej starości pogrążył się w zupełnem odosobnieniu, lecz z biegiem lat znużyło go osamotnienie, które sczasem zawsze staje się ciężkie. Obecnie kolekcjoner marzył o znajomościach z ludźmi i wizytach. Jednakże zapomniano już o nim potrosze. Przedewszystkiem wymarło wielu jego rówieśników, a następnie Sienna nie jest Rzymem, ani tembardziej Londynem lub Paryżem. Giacomo Lecci byłby się obecnie zaprzyjaźnił z byle kim. Tę rolę mogłem odegrać dla niego.

— Niech pan spróbuje — rzekł mi księgarz, mrugając okiem zabawnie — warto naprawdę...

Znacznie później dopiero zrozumiałem znaczenie tych zagadkowych słów, które przejęły mnie — jak przyznać muszę — absurdalną nadzieją zostania przyjacielem starego dziwaka i odziedziczenia po nim — ach! jednego choćby z podziwianych arcydzieł.

Stałem się niemal codziennym gościem Lecci. Opowiedział mi z biegiem czasu historję swego życia. Kochał nietylko Madonny sienneńskich malarzy; wiele kobiet.

— Chciej mnie pan zrozumieć — mówił do mnie pięknym akcentem włoskim, jakim mówią w Siennie — nie byłem rozpustnikiem. Byłem romantykiem. Przyjemności ludzkie wymagają poparcia wyobraźni, inaczej byłyby za proste i za nędzne; potrzebują również przymieszki bólu. Taka jest sól, takie są przyprawy miłości. W moim wieku ma się już tylko wspomnienia. Moje przynajmniej są bardzo żywe.

Dowiedziałem się wkrótce, dlaczego. Hrabia Lecci sam zaprosił mnie pewnego dnia do zwiedzenia tego, co nazywał swojem „sentymentalnem muzeum". Wprowadził mnie do pokoju dość ciemnego, umeblowanego w stylu drugiego cesarstwa. Pośrodku salonu, na fotelu, siedziała kobieta w przybliżeniu czterdziestoletnia, o obfitych kształtach brunetka, o ciemnych oczach. Już miałem złożyć ukłon przed nią, gdy spostrzegłem, że jest to figura woskowa. Zdumiony, odwróciłem się do Lecci'ego.

— Jest to pierwsza kobieta, którą kochałem — rzekł mi. — Miałem lat osiemnaście. Ona trochę więcej. Poznałem ją w Paryżu, ale była rzymianką. Nazywam ją Isottą.

Za witryną znajdowało się kilka przedmiotów: suknia z czarnej koronki i liczne fotografje hrabiego pomiędzy osiemnastym a dwudziestym rokiem życia.

Dalej oprowadzał mnie jeszcze przez pokoje tego dziwacznego muzeum: ujrzałem kolejno, wyrobioną z wosku — młodą dziewczynę o smutnych oczach, cerze niemal zielonkawej, jakgdyby w żyłach jej płynęła nie krew, a woda lagun — Wenecjankę; coś w rodzaju jasnowłosej klownessy; cudowną wysmukłą brunetkę, napoły podobną do bachantki; kobietę o twarzy sienneńskiej Madonny; tęgą Wenus flamandzką; posągowo piękną dziewczynę; wkońcu drobną, bladą istotę ze stygmatem przedwczesnej śmierci na czole.

Dookoła każdej postaci otoczenie było inne, inspirowane zapewne przez wspomnienia apartamentów, w których Lecci poznał każdorazową bogdankę; były również: pokój hotelowy, nędzne wnętrze biednego mieszkania, luksusowy salon angielski; imitacja groty ze sztucznemi perspektywami. A zawsze witryny, pełne pamiątek. I każda kobieta miała swoje imię — pseudonim raczej, przypominający Lecci'emu jakiś epizod ich stosunku lub rys charakteru. Była Meduza, Karnawał Wenecki, Simonetta, Aurora, Róża z Rhodos i Francesca. Doznawałem ponadto wrażenia, że Lecci kochał je jeszcze, kochał wszystkie, żywe i umarłe. Stworzył sobie w pewnym stopniu sentymentalizm pośmiertny, harem widm. W nieskończonej powieści dołączał nowe rozdziały wymagające ponownie do dawno skończonych romantycznych historyj...

Sprawy moje odwołały mnie do Paryża. Zresztą dalsze doświadczenia dowiodły mi, że w oczach hrabiego i jego [illegible] nie wejdę w posiadanie któregokolwiek z jego dzieł.

Minęło kilka miesięcy. Pewnego dnia otrzymałem list od księgarza z Sienny, którym zapraszał mnie do subskrypcji dzieła, jakie wydać miał o sztuce w Siennie. Na zakończenie opisał mi nagłą katastrofę, która położyła kres życiu hrabiego Lecci.

Pewnej nocy wynikł pożar w jednem skrzydle pałacu. Straż zaalarmowana odrazu szybko przybyła na miejsce. Wyrwany z łóżka, hrabia został wyniesiony na ulicę, podczas gdy służba ratowała przedewszystkiem cenne malowidła, ale Lecci oświadczył, krzycząc głośno, iż żąda ratowania rzeczy najdroższych w mieszkaniu. Kilku oddanych mu ludzi poszło za nim, gdy wpadł do części pałacu, już objętej płomieniem, gdzie znajdowały się figury woskowe. Widząc, o co chodzi, strażacy sądzili, że Lecci postradał zmysły, i chcieli go odciągnąć przemocą. Wyrwał się im i rzucił ku fotelowi Isotty. Płomienie już chwyciły firanki salonu, gdy starzec pochwycił woskową figurę, chcąc ją wynieść. Żar w pokoju panował już do tego stopnia, że zapaleniu uległy suknie, w które był ubrany. Lecci wydał okrzyk grozy, lecz upierał się przy swej akcji ratowniczej. W pewnej chwili ogień zajął dywan, kłęby dymu w oczach przerażonych strażaków zasłoniły płomienie. Ujrzano go potem raz ostatni, gdy przyciskał do siebie bezkształtną masę, która zdawała się płakać wielkiemi woskowemi łzami.

Tłum. L. M.

SPORT.

Kompromitacja czeskich bokserów.

Szczegóły meczu Rosja — Czechosłowacja.

Jak już podaliśmy w niedzielę wieczorem odbył się w Pradze sensacyjny mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji a Rosji Sowieckiej. Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i zgromadził ponad 5 tys. widzów.

Bokserzy sowieccy okazali się znacznie lipsi i wygrali 9:7. Właściwie wynik brzmiał 11:5 na korzyść Rosji, ale spowodu dyskwalifikacji Szerowa, Czechosłowacja zdobyła dalsze dwa punkty. Na 8 spotkań aż 6 dało wynik remisowy.

W wadze muszej Fiala (Cz) zremisował z Tokajewem.

W wadze koguciej Szerow (R) został zdyskwalifikowany spowodu ugryzienia Hasinka w ucho Zwycięstwo oczywiście przyznano Czechowi. Kierownik drużyny rosyjskiej założył protest, który zostanie rozpatrzony dopiero po orzeczeniu lekarskiem. Jest zatem możliwe że ogólny wynik meczu ulegnie jeszcze zmianie.

W wadze piórkowej Dworzak (Cz) nie rozstrzygnął walki z Celowalnikowem.

W wadze lekkiej Chundela zremisował z Ogurenkowem.

W wadze półśredniej Hrubesz (Cz) zremisował z Timoszynem.

W wadze średniej Stiepanow (R) zwyciężył na punkty Pospiszila.

W wadze półciężkiej Michajłow znokautował Nejtka.

W wadze ciężkiej Postow (R) zremisował z Durdisem.

Dwa zwycięstwa we Lwowie i Rydze

mogą zrehabilitować polskie piłkarstwo.

Wczoraj zaczęli ściągać na stadjon Wojska Polskiego kandydaci do reprezentacji piłkarskiej na mecze miedzypaństwowe z Rumunią we Lwowie i z Łotwą w Rydze, w dn. 11 października.

Kandydaci ci będą zgrupowani w t. zw. obozie. Trwać on będzie 3 dni dla tych którzy będą wyznaczeni na mecz z Łotwą, 4 dni zaś dla tych, którzy mają wyjechać do Lwowa.

Piłkarze kłaść się będą spać o godzinie 22, wstawać o godz. 7, będą trenować, gimnastykować się i racjonalnie odżywiać. Będą mieli trenera i kierownika obozu. W drodze towarzyszyć im będzie 3 — 4 t. zw. officielów.

Rygor ma być wojskowy.

Wszystko w porządku, ale nie mamy pewności, czy piłkarze reprezentacyjni potrafią pozostać karni aż do chwili wyjścia na boisko w najbliższą niedzielę. Czy niektórym z nich 3 — 4 dniowe życie w karbach nie wyda się tak dokuczliwe, że zechcą „odbić" sobie już w drodze tam, albo na miejscu, jeszcze przed meczem.

Obawy te nie są nieuzasadnione. Przed pamietnym meczem z Niemcami 9 września rb. widziano kilku naszych graczy reprezentacyjnych, pijanych na ulicy w dniu poprzedzającym mecz...

Znamy pozatem wypadki wymykania się w nocy na „zwiedzanie miasta" przed reprezentacyjnemi meczami zagranicą.

Niepodobna dodawać każdemu z reprezentantów jakiegoś odpowiedzialnego opiekuna. Muszą oni sami posiadać poczucie obowiązku obrony honoru sportu polskiego wogóle i piłkarskiego w szczególności. Piłkarze nasi, którzy obdarzeni będą godnością obrońców barw biało czerwonych przeciwko Rumunom i Łotyszom muszą wiedzieć o tem, że ambitnej walki

wymaga od nich całe społeczeństwo,

które łoży na sport duże sumy, a które ma już dość hańbiących porażek.

Techniczne przygotowanie, to jeszcze nie wszystko. Musi je uzupełniać czynnik moralny, bez którego niepodobna marzyć o zwycięstwie. A zwycięstwo to a raczej dwa zwycięstwa, we Lwowie i Rydze są potrzebne naszemu piłkarstwu teraz wiecej niż kiedykolwiek. Po sześciu kolejnych porażkach piłkarstwo nasze musi zrehabilitować się w oczach Polski sportowej.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Pierwszy kurs trenerów olimpijskich.

36 zawodników otrzyma dyplomy.

Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich zorganizował w porozumieniu i przy poparciu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego pierwszy kurs trenerów i instruktorów olimpijskich. Kurs rozpoczął się dn. 20 sierpnia i trwać będzie do 13 października Udział bierze 36 zawodników na koszt organizatorów i kilkunastu delegatów Związków na koszt własny.

Liczba uczestników w poszczególnych gałęziach sportu przedstawia się następująco: gry sportowe — 18 zawodników, lekkoatletyka — 17, wioślarstwo — 15, boks — 10, pływanie — 8 i td. Ogólne kierownictwo kursu spoczywa w rękach kpt. Barana.

Wykładowcami są siły pedagogiczne CIWF i PUWF. Lekkoatletykę naprzykład prowadzi trener PZLA Cejzik, boks — Stamm itd.

Wszyscy uczestnicy zostali skoszarowani w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego. Po ukończeniu kursu uczestnicy otrzymają dyplomy trenerskie, instruktorskie, względnie przedowników. Niektórzy studjują równocześnie w kilku gałęziach sportu.

Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich zastrzegł sobie prawo zaangażowania najzdolniejszych uczestników kursu na trenerów związkowych.

Cztery tabele.

Stan walk o wejście do ligi.

Niedzielne rozgrywki o wejście do Ligi przyniosły już rozstrzygnięcia we wszystkich grupach biorących udział w zawodach. W pierwszej grupie mistrzem została Legja poznańska, w drugiej grupie Śląsk z Świętochłowic, w trzeciej grupie lwowscy Czarni, a w czwartej grupie WKS. Śmigły z Wilna. Wymienione drużyny rozegrają między sobą półfinały a wyłonione 2 drużyny wraz z śląskim Naprzodem utworzą grupę finałową. Tabela zawodów o wejście do Ligi przedstawia się obecnie następująco:

1 grupa	gier	pkt.	st. br.
Legja, Poznań	5	10	22: 4
ŁTSG, Łódź	6	8	20: 5
Gryf, Toruń	5	4	9:15
Gwiazda, Warszawa	6	0	3:30
2 grupa			
Śląsk Świętochłowice	3	6	12: 4
Unja, Sosnowiec	3	3	13: 6
Grzegórzecki, Kraków	4	1	6:21
3 grupa			
Czarni, Lwów	5	8	14: 3
PKS., Łuck	4	4	9:10
Rewera, Stanisławów	3	3	4: 5
7 p. p. leg. Chełm	4	1	4:13
4 grupa			
WKS. Śmigły, Wilno	4	8	27: 1
WKS., Brześć	2	0	1: 9
WKS., Grodno	2	0	0:18

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO GOSPODARZY KSMM. — SS. CARTAGO 6:1 (2:1)

Na boisku w Chojnach został rozegrany sensacyjny mecz gospodarzy z mistrzem Helenowa i Bałut: Cartago. Zespół gości zjechał na Chojny z licznemi swemi zwolennikami, opromieniony sławą pogromców „Sokoła" „Strzelca" ze zdrowia „ASS-u" i wielu innych „dzikich zespołów' KSMM. sprawił gościom niespodziankę „ekspedjując" ich z porcją sześciu bramek.

Zespół Cartagi przedstawił się publiczności Chojeńskiej swą fań grą, niezwykle dodatnio Lecz do poziomu gry swych kolegów z Chojen nie dorósł jeszcze.

Rozpoczynają goście. W 22-ej minucie do solowym biegu, Rzemigała dośrodkowuje piłkę do środka, chwyta na głowę i uzuskuje prowadzenie dla KSMM. Minuta 31-sza przynosi gościom wyrównanie po strzale z rogu Na parę minut przed przerwą Chachuła „objeżdża' pomoc i obronę przeciwnika i uzyskuje

ponowne prowadzenie

dla Niebieskich. Po zmianie pól „Cartago" usiluje jeszcze walczyć. Lecz jak zwykle o czem przekonały się już różne drużyny piłkarskie, Niebiescy narzucają szalone tempo, którego goście nie wytrzymują. Padają dalsze 4 gole ze strzałów: Puwy„ Rzemigały 2 i Janiszewskiego KSMM. wystąpił w kompletnym prawie składzie — jedynie bez Laubego. Cały zespół gra ofiarnie i w zupełności zasłużył na tak wysoką wygraną. Gdyby nie doskonała gra bramkarza gości, wynik byłby dwucyfrowy.

Przedmecz rezerw zakończył się wygraną gości w stosunku 2:0.

125 dni na olbrzymie.

Podróż naokoło świata.

Jeszcze przed kilku laty podróż nietylko dookoła świata, ale każda niemal podróż morska była dostępna tylko dla nielicznych.

Dziś czasy się zmieniły. Wielkie organizacje turystyczne, o zasięgu światowym, dysponujące siecią agentur oddziałów — rozpostartą nad całym globem — zmieniły swą politykę.

Dwie olbrzymie organizacje turystyczne: Wagons-Lits Cook i Canadian Pacific podały sobie ręce, by stworzyć dzieło w swoim zakresie istotnie wielkie: umożliwić 125 dniową podróż dookola świata również i nie miljonerom.

Podróż odbywać się będzie na dotąd największym statku pasażerskiej floty brytyjskiej na 45.000 tonn liczącej „Empress of Britain" olbrzymie morskim, zbudowanym przed trzema laty i wyposażonym we wszystkie udogodnienia, jakie zna nowoczesne budownictwo statków.

Kort tennisowy o rozmiarze przepisowym, teatr, kino dźwiękowe, największy basen kryty ze wszystkich pływających basenow, wspaniała sala gimnastyczna, wielka bibljoteka, magazyn nowości i galanterji, wspaniałe sale balowe — oto niektóre z pomieszczeń tego pływającego pałacu. Piętra połączone są windami, kabiny wentylowane i urządzone luksusowo.

Statek wyruszy z Monte Carlo 23 stycznia 1935 r. przez Włochy, Grecję i Turcję uda się do Palestyny i Egiptu, gdzie odbędzie się pierwsza serja podróży lądowych. Stamtąd do Indyj, następnie do Indochin, na archipelag Malajski, dalej na wyspy Filipińskie, wreszcie podróżnych tej podróży w świat czarów czekają Chiny, cuda Japonji, uroki wysp Hawajskich i oba wybrzeża Stanów Ziednoczonych...

Dwudziestego siódmego maja „Empress of Britain" zalśni swą niepokalaną białością na wybrzeżu w Cherbourgu.

Informacyj o tej podróży nad podróże udziela łódzki oddział Wagons-Lits-Cook. Piotrkowska 64 tel. 170-77.

Sport w kilku słowach

Sekcja kolarska Łódzkiego Klubu Sportowego. organizuje w nadchodzącą niedzielę o godz. 14-ej wyścigi torowe w Helenowie pn. „Wielkie Wyścigi Jesienne" dla sprinterów, szosowców licencjonowanych, oraz dla młodzików posiadających karty wyścigowe. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat ŁKS do dnia dzisiejszego włącznie.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się oficjalne zamknięcie sezonu ŁOZLA, biegami naprzełaj. Trasa w roku bieżącym została zmieniona i prowadzić będzie od skrzyżowania ulic Srebrzyńskiej i Al. Unji przez Park Ludowy, lasek na Mani, ul. Srebrzyńską i spowrotem do Al. Unji. Dla stowarzyszonych dystans wynosić będzie 3200 mtr., dla zawodników niestowarzyszonych 2400 mtr. i dla kobiet 1200 m. Biegi, jak zwykle, nosić będą cahrakter propagandowy, tak że kluby wezmą w nich masowy udział. Spodziewany jest start ponad 150 zawodników. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat ŁOZLA.

— W meczu lekkoatletycznym w Atenach Węgry pokonały Grecję w wysokim stosunku 105.5:67.5.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jarzynowa. Kalarepa z farszem mięsnym, łazanki z kapustą.

Lwiątka, wilki i lisy

w parku „Źródliska".

Łódź 9 października. Urządzona, staraniem Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica, w parku Źródliska przy Wodnym Rynku, wystawa przyrodnicza pt. „Świat zwierząt" cieszy się

niezwykłem powodzeniem.

„Zoo" w minjaturze coprawda, stanowi niejako zaczątek łódzkiego zwierzyńca stałego. Późno coprawda Łódź zabrała się do tego, lecz „lepiej później, niż wcale", dlatego też inicjatywę Towarzystwa Przyrodn. im. St. Staszica w Łodzi, oraz niestrudzonego prof. Potęgi, powitać należy z uznaniem i akcji tej życzyć powodzenia.

Powracając do wystawy obecnej stwierdzić należy, że choć jest ona niezbyt duża to jednak warto ją zobaczyć. Wystawa zyskała dużo zwłaszcza przez rozmieszczenie większości eksponatów w ogrodzie.

Widzimy tu ładne doprawdy okazy danieli, saren, dzika, wilki, sporo lisów, piękny okaz psa dzikiego dingo, dalej

dwa młode lwiątka

z warszawskiego ogrodu zoologicznego. Dalej ptactwo wodne. okazy drapieżców — jastrzębi i td.

W pawilonie rozmieszczone zostały małpy, barwne papugi, świetna para złotych bażantów, dalej drób, króliki i td.

Drugi- mały pawilonik zastawiony został akwarjami i terrarjami, w których ujrzeć można przeróżne gatunki ryb i płazów

Całość wystawy robi wrażenie dodatnie, nic też dziwnego, że łodzianie tłumnie zwiedzają łódzkie „zoo".

Wystawa czynna jest codziennie od 9 rano do 5 popołudniu. Wejście 50 groszy dla młodzieży szkolnej — 20 groszy.

Zamknięcie wystawy „Świat zwierzat" nastapi w dniu 15 bm.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.35, październik 12.03, listopad 12.08, grudzień 12.14

LIVERPOOL: loco 6.84, październik 6.69, listopad 6.66, grudzień 6.66

BREMA: loco 14.20, październik 14.15, grudzień 14.15, styczeń 14.20

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój ożywiony, kursy naogół kształtowały się zniżkowo, z wyjątkiem Berlina, który zyskał 10 gr. na 100 mk.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych 3% Poż. Budowlana i 4% Inwestycyjna zwyżkowały po 50 gr., Dolarówka zaś utrzymała się na niezmienionym poziomie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 48.00, Dolarowa 58.50, Inwestycyjna 116.75, Konwersyjna 62.35, Dolarowa 74.63, Stabilizacyjna 77.50, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. B. G. K. 83.25, 8% Obl. B. G. K. 94.00, Przemysłu Polskiego 76.50, 4½% T. K. Ziemsk. w Warszawie 55.00, 7% T. K. w Warszawie 50.38, 5% m. Warszawy 7[illegible], 5% m. Warszawy 1933 r. 63.00, 6% m. Warszawy 61.50, 5% m. Łodzi 54.75, 5% m. Piotrkowa 51.00, 5% m. Radomia 46.50, 5% m. Siedlec 42.25

AKCJE.

Bank Polski 94.25 — 94.75, Lilpop 10.1[illegible] — 10.00, Starachowice 13.30, Haberbusch 34.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 9. 10. — Notowania bez zmiany. Ogólny obrót 5488 tonn, w tem żyta 3060 tonn. Tendencja słabsza.

POZNAŃ, 9. 10. — Ceny tranzakcyjne. Jęczmień browarowy 21.85. Ceny orjentacyjne: Żyto nienotowane, pszenica 17.50—18.00 mąka żytnia — nienotowana, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 32.00—35.00. Tranzakcje na odmiennych warunkach: Żyta 317.5 tonn, pszenicy 266 tonn.

Skrzynka do listów

Otrzymaliśmy następujace pismo z P K O

Zawiadamiamy W. Panów, iż zastosowaliśmy dla Ich konta czekowego specjalną taryfę ulgową, opłacaną ryczałtem na rzecz P K O, według dawnej taryfy. Tem samem wpłaty na rzecz W. Panów blankietami nadawczemi nie będą obciążać wpłacającego, lecz objęte będą ryczałtem.

Dyrektor techniczny:
po. (—) Bulow

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w środę), dnia 10 b. m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165, zamieszkali na terenie 2 Komisarjatu P. P. na litery R, S, Sz, [illegible], W, Z, Ż, Ź oraz zamieszkali na terenie 8 Kom. P. P. na litery A, B, C, D, E, F.

Spis odbywa się od godz. 8 do 3 po poł. (w soboty od godz. 8 do 1.30).

Cyrk Staniewskich przybywa do Łodzi.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach przybywa do Łodzi największy w kraju i jeden z największych doby obecnej cyrk Staniewskich oddział I-szy mający w Łodzi najlepszą i pełnowartościową opinję

Cyrk Staniewskich demonstrujący od najdawniejszych lat najwspanialsze programy ma liczne rzesze zwolenników swojej wysokiej sztuki, dzięki czemu odnosi wszędzie sukces za sukcesem. W roku bieżącym demonstruje cyrk Staniewskich program, którego prasa całego kraju nazywa słusznie cudami areny. W obecnym programie rzuca się w oko pierwszorzędna różnorodność, którą cechuje niefrasobliwy śmiech od początku do końca przedstawienia. Słowem cyrk Staniewskich przybywa z programem, który wszystkich olśni i oczaruje. Cyrk Staniewskich zainstaluje swoje olbrzymie namioty na placu przy ul. ks. Bandurskiego 10.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zwyciężyłem kryzys
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — „Noc w Kairze"
Teatr rewji „Alhambra" — Wybieramy miss Alhambra
Adria — Pat i Patachon jako kompozytorzy
Ars — I. Biały upiór. II. Jeźdźcy z Rio-Grande
Bajka — Żebrak z Bagdadu
Bratnia Strzecha — Nowoczesny Robinson
Capitol — Wesoła Zuzanna
Casino — Twe usta kłamią
Corso — Byłem szpiegiem
Czary — Drewniane krzyże
Dom Ludowy — Pieśń nad pieśniami
Europa — Wiosenna parada
Grand - Kino — Czy Lucyna to dziewczyna?
Metro — Pat i Patachon jako kompozytorzy
Mimoza — I. Cesarskie łowy. II. Dr Mirakle
Miraż — Demon złota
Luna — Nędznicy.
Oświatowy — I. Pat i Patachon w konkurach. II. Romans króla ringu
Palace — Niebieskie ptaki
Przedwiośnie — Pieśniarz Warszawy
Rakieta — Karnawał i miłość
Rekord — I. Czerwony djabeł. II. Trucizna gen. Jenu
Sfinks — I. Kawalkada. II. Flip i Flap — wrogowie małżeństwa
Słońce — I. Śmiech w piekle. II. Mój przyjaciel król
Stylowy — Ostatni ataman
Sztuka — Precz z kryzysem
Zachęta — Świat należy do ciebie

WINSZUJEMY

Jutro. Franciszkowi Borg. W.
Wschód słońca 5.49
Zachód słońca 16,59
Długość dnia 11,10
Ubyło dnia 5.31

Sztylet w posagu.

W Japonji niema rozwodów.

Surowe matki japońskie z dobrej rodziny niedawno dawały swym córkom, gdy te wychodziły zamąż, sztylety tytułem posagu, przyczem mówiły: „Gdyby ci pożycie z mężem okazało się nieznośne, zakłuj siebie; nie wypada bowiem Japonce użalać się na pożycie małżeńskie".

Dzisiaj, gdy młode panny japońskie wychowują się w nowoczesnych szkołach, obcują z europejskiemi ideami i amerykańskiemi filmami, zostały wyzwolone fizycznie przez sport, a umysłowo przez pisarzy zagranicznych, nalezałoby mniemać, że gazety japońskie pełne są wieści o procesach rozwodowych, tudzież o innych skandalach z życia rodzinnego, jak to widzimy w Ameryce, a poczęści i w Europie.

Nic podobnego się nie dzieje; sprawy rozwodowe są w Japonji rzeczą nieznaną. Z jednej bowiem strony małżeństwo japońskie, aczkolwiek jest oparte na przywileju męża, daje jednak żonie dostateczne pole do własnego rozwoju; z drugiej zaś strony — a to jest rzeczą bardzo doniosłą — Japonka, aczkolwiek jako panna udawała kobietę nowoczesną, Europejkę lub Amerykankę, z chwilą gdy widziała jarzmo małżeńskie,

staje się pokorną małżonką,

będącą cieniem swego męża. W języku japońskim istnieją dwie formy przemawiania do człowieka: „anata" co odpowiada polskiemu „pan", „pani" (względnie „wy", w innych językach europejskich) i „omai" to znaczy „ty". Otóż mąż japoński zwraca się do swej żony na „omai", podobnie jak do swych podwładnych i służby: natomiast żona do męża mówi „anata".

Pewnego razu zapytałem bardzo emancypowaną pannę japońską, coby powiedziała, gdyby po wyjściu zamąż mąż mówił do niej „anata". Bez namysłu odrzekła: „odpowiedziałabym mu „cziku-szo" (bydlę). Po latach spotkałam ją jako mężatkę i matkę. Jako dobra małżonka japońska, wydawała co rok na świat dziecko. Mąż mówił do niej "aszata", ale pewnego razu w chwili pośpiechu wymknął mu się wyraz "omai".

Żona nie była wcale tem zaskoczona spostrzegła jednak na mej twarzy uśmiech, którego nie potrafiłem stłumić. Potem wyjaśniła mi: "mój mąż jest człowiekiem nowoczesnym; przed obcymi, zwłaszcza cudzoziemcami, nie nazywa mnie nigdy "omai", co innego, gdy jesteśmy sami. Ale przecież to nie gra żadnej roli; moje dzieci uczą się mówić do mnie "anata".

Było to czysto japońskie, ale piękne i bardzo pospolite rozwiązanie tego problemu. Obserwatorzy zagraniczni twierdzą: Europejki i Amerykanki przed obcymi

"noszą spodnie",

podczas gdy w życiu domowem mąż jest nieograniczonym władcą; Japonka przeciwnie, każe otaczającemu światu wierzyć, że o wszystkiem decyduje tylko mąż, ale naprawdę w domu ona "nosi spodnie". Tkwi w tem część prawdy. Stanowisko poddańcze Japonki jest raczej pozorne niż istotne, chociaż ustalone jest przez prawo i obyczaj. W zupełności ona na to zasługuje, gdyż w życiu Japonji od najdawniejszych czasów kobiety grały wybitną rolę jako osobistości kierownicze i znakomite. Liczne cesarzowe zapisały się w historji, m. in. cesarzowa Dżyngo, zdobywczyni Korei.

Zalety japońskiego systemu rodzinnego umożliwiają Japonce, nawet po burzliwej młodości, znalezienie spokoju w przystani małżeńskiej i stanie się doskonałą żoną.

Wycieczka z Wileńszczyzny w Warszawie.



Do Warszawy przybyła wycieczka włościan z Wileńszczyzny w liczbie tysiąca osób. Na zdjęciu — grupa Ziemi Nowogródzkiej opuszcza dworzec.

Styczeń miesiącem bakteryj.

KLIMAT NASZYCH MIESZKAŃ.

Porządki przy zamkniętych oknach.

Wiele tajemnic, a może jeszcze więcej zaniedbania kryła dotąd wiedza o klimacie naszych mieszkań i pomieszczeń, budowanych przez ludzi, chociaż klimat mieszkania dotyczy nas bezpośrednio i wpływa na skarb najcenniejszy, jaki posiadamy — na zdrowie. Do niedawna w tej dziedzinie jeszcze nic pewnego nie można było powiedzieć. Po prostu obracano się w kole teoretycznych domysłów i dopiero badania młodego uczonego Egloffa, poczynione w ostatnich dwóch latach, odkryły nam tajemnice klimatyczne naszych

mieszkań, szkół i szpitali.

Z pracy Egloffa dowiadujemy się, co zresztą jest rzeczą znaną, że podstawowym czynnikiem klimatu mieszkania jest temperatura, którą możemy w pewnych granicach regulować normalnemi środkami stosunkowo łatwo. O ile bowiem na temperaturę powietrza zewnętrznego oddziaływuje przedewszystkiem inzolacja, wilgotność i panujące stale wiatry, o tyle ogrzewanie mieszkania obecnie nie przedstawia żadnych trudności, jedynie ochładzanie pomieszczeń podczas upalnego lata jest dosyć trudne, gdyż wymaga specjalnych urządzeń, niwelujących wpływ wysokiej temperatury zewnętrznej.

Zato wilgotność powietrza pokojowego zależy od bardzo wielu czynników i regulacja jej

jest bardzo kłopotliwa.

Związana z wilgotnością powietrza otaczającego jest przecież uzależniona od ogrzewania wewnętrznego. Latem powietrze w mieszkaniu jest mniej wilgotne zimą bardziej wilgotne od powietrza zewnętrznego, stąd zupełnie błędny pogląd, że wietrzenie zimą wprowadza wilgotne powietrze do pokoju, gdy tymczasem usuwa ono raczej

nadmiar wilgotnego powietrza.

Pomiary wykonane w mniej lub więcej intensywnie ogrzewanych pokojach pouczyły, że wilgotność nie maleje, ale wzrasta razem z temperaturą, co jak się okazuje, jest związane z oddawaniem wilgoci przez mury, zawierające jej

zawsze bardzo dużo.

Wielce żałośnie wygląda ilość światła, jaką rozporządza atmosfera naszego mieszkania. Okazało się z bardzo ścisłych pomiarów, że w środku przeciętnego miejskiego pokoju jest zaledwie 3,5 proc. jasności świetlnej nieba. Na szczęście budownictwo nowoczesne stosujące większe okna, szklane ściany i dachy, podnosi z roku na rok stopień naświetlania naszych mieszkań, podnosząc je w poszczególnych przypadkach, jak np w niektórych sanatorjach dla gruźlików 43 orpc. ogólnej jasności nieba.

Niezmiernie interesująco przedstawia się sprawa

zapylenia naszych mieszkań.

Pomiary wykonane w powietrzu otaczającem wykazywały średnio 117 cząsteczek stałych w postaci pyłków, zarodników, grzybków i bakteryj w centymetrze sześciennym. Najwyższa ilość cząsteczek stałych znajdowano w styczniu (272), najniższą w czerwcu (45). W górach oczywiście te stosunki wyglądają zupełnie inaczej, świadcząc ogromnie na korzyść powietrza górskiego. Przekonano się następnie, że największa ilość pyłków występuje w powietrzu podczas dni cichych, bezwietrznych, najmniejsza podczas

wietrznej pogody,

a także o wiele mniej cząsteczek stałych jest w powietrzu po deszczach i śniegach. Mgły zawierają natomiast około 400 cząsteczek stałych w centymetrze sześciennym.

Odpowiednio do tego przekonano się, że średnie zapylenie mieszkań jest większe, niż powietrza otaczającego. Stąd po wietrzeniu mieszkania zakurzenie się zmniejsza, oczywiście nie w warunkach wielkiego miasta. Zamiatanie mieszkania suchą szczotką i wycieranie kurzów suchem suknem podwaja zapylenie mieszkania, do czego zresztą walnie się przyczynia słanie łóżek przy zamkniętych oknach.

oraz palenie tytoniu.

Natomiast w dobrze sprzątanych pomieszczeniach szkolnych i w lokalach publicznych ilość cząsteczek stałych w powietrzu jest mniejsza, niż w powietrzu zewnętrznem. Natomiast w lokalach publicznych i urzędach pracujących przy stale zamkniętych oknach zakurzenie powietrza jest dwukrotnie, a nieraz trzykrotnie większe, niż powietrza ulicznego.

Niemniej ciekawie przedstawia się sprawa jonizacji powietrza t. j. ilości cząsteczek naładowanych elektrycznością dodatnią lub ujemną. Najsilniejsza tonizacja powietrza przypada na lipiec.

najsłabsza na styczeń.

Zjonizowanie powietrza jest największe wczesnym rankiem, najmniejsze w porze obiadowej. Ponieważ zmiana wilgotności powietrza wpływa ogromnie na stosunki jonowe — zwiększenie ilości osób, przebywających w mieszkaniu, a przedewszystkiem palenie tytoniu zmienia je bardzo poważnie, wprowadzając zaburzenie do normalnej atmosfery pokojowej.

Irlandzkie placówki misyjne

znaleźć można w najdzikszych zakątkach świata.

Życie katolickie w Irlandji potężnieje z każdym dniem. Przywiązanie do kościoła, przejęcie się zasadami nauki katolickiej i wysiłki w kierunku wprowadzenia tych zasad w życie publiczne, w dziedzinę pracy społecznej dziś nietylko że nie osłabły pod wpływem propagandy komunistycznej i bezbożniczej, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej się rozwinęły. W tych dniach zamknięto w Dublinie wielką wystawę misyjną, która w przeciągu przeszło 3 tygodni gromadziła w wielkich salach rady miejskiej

olbrzymie tłumy.

Przez wystawę przewinęły się przez ten czas dziesiątki tysięcy katolików. Społeczeństwo irlandzkie zawsze interesowało się swemi misjami, ofiarnie dając pieniądze na tworzenie nowych placówek, na kształcenie misjonarzy, na budowę seminarjów itd. O ofiarności Irlandczyków na rzecz misyj świadczy najlepiej poczesne miejsce, jakie dziś to niewielkie, zaledwie 4 miljony mieszkańców liczące, państwo zajmuje we wszechświatowem dziele Propagandy Wiary. Niezamożni przedstawiciele najniższych warstw społecznych oddają swe z trudem uciułane grosze na rzecz misyj. To też placówki misyjne irlandzkie mnożą się coraz bardziej a kapłanów, kształcących się w seminarjach na misjonarzy, jest **coraz więcej.**

Do jednej z największych placówek misyjnych, stworzonych w ostatnich czasach należy Misja Maynooth, której nazwa pochodzi od jednego z najbardziej znanych seminarjów Irlandzkich w Maynooth, założonego w roku 1916. Już dziś misja ta, posiadająca swe placówki w Chinach, na Filipinach, na Korei itd. liczy 160 kapłanów- misjonarzy. Również pomyślnie rozwija się stowarzyszenie misyjne t .zw. "Society of St. Patrick", istniejące od 1920 r. a liczące obecnie 23 misjonarzy (w Nigerji). Stowarzyszenie Sióstr Misjonarek NMPanny od św. Różańca, liczące dziś około stu zakonnic, rozwijaja swą działalność także w Afryce. W Australji pracują na rzecz Kościoła od lat 65 bracia szkolni irlandzcy, którzy dziś posiadają również swe placówki w Nowej Zelandji, w Tasmanji, w Indjach i Afryce Południowej.

„SINGAFON" WRÓG ZŁODZIEI.

Nowy aparat alarmuje nawet straż ogniową.

W jednej z paryskich firm elektrotechnicznych został niedawno zademonstrowany nowy aparat, nazwany „Singafonem", przy pomocy którego wszelkie włamywania do mieszkań i biur

będą udaremnione.

Wszystkie okna i drzwi lokalu połączone są drutami z „Singafonem", a „Singafon" z telefonem. Kiedy drzwi wejściowe otwierają się sposobem normalnym „Singafon" milczy, lecz gdy włamywacz kładzie wytrych, lub wprost usiłuje przedostać się przez okna lub drzwi — wówczas aparat działa. W najbliższym komisarjacie policji rozlegi się

dzwonek telefoniczny.

Dyżurny funkcjonarjusz zdejmuje słuchawkę i wyraźnie słyszy głos: — Do mieszkania przedostali się złodzieje! Proszę niezwłocznie udać się, według takiego to adresu! W mieszkaniu są złodzieje! — Automat ukryty w „Singafonie", powtarza to samo zdanie przez dziesięć razy zrzędu, przyczem złoczyńcy, znajdujący się w mieszkaniu, o to nawet nie podejrzewają. Nowy wynalazek ma jeszcze jedną dziwną właściwość — w razie potrzeby

wywołuje straż pożarną.

Odbywa się to w ten sposób, że niezmiernie czuły termometr reaguje na zwyżkę temperatury w lokalu przez uruchomienie drugiej płyty gramofonowej, ukrytej w „Singafonie". Tym razem dzwonek rozlega się w biurze straży ogniowej. i ten sam wyraźny głos kilka razy zrzędu alarmuje: — W mieszkaniu pożar! Jechać niezwłocznie, według adresu....! — Inowacja ta zostala aprobowana przez władze francuskie, i po sfabrykowaniu dostatecznej ilości aparatów zostaną one wypuszczone na rynek.

100 kolorów na głowie.

Tęczowe fryzury.

W mieście amerykańskiem, Detroit odbywa się obecnie wystawa damskich fryzur. zorganizowana przez ogólno - amerykański związek mistrzów grzebienia.

Na wystawie tej znajduje się jeden szczególnie osobliwy eksponat: modele

wielobarwnego uczesania.

Można tedy oglądać żywe modelki, u których lewa część uczesania jest jasnowłosa, a prawa — czarna. Lub też przód głowy jest „platynowo - blond" barwy, a tylna część — płomienno ruda lub bronzowa.

Kombinacje kolorów są najwymyślniejsze. Szczególną uwagę zwraca model o nazwie „pawiej fryzury": włosy mienią się tęczowem bogactwem barw i odcieni, niczem pawi ogon.

Nawet w Ameryce, nawykłej do niewybrednych ekscesów i pomysłów, ten wyskok fryzjerskiej mody spotkał się ze zdecydowanem potępieniem przez opinję. Prasa pisze o „chorobliwym wyskoku mody, która przyjąćby się mogła

tylko u.... warjatów".

Pomysł tęczowych fryzur jest bezsensowny, niesmaczny i kłóci się z prymitywnem poczuciem estetyki. Tym razem dyktatorzy mody i mistrzowie grzebienia przeliczyli się jednak: tęczowe fryzury pozostaną tylko w „kronikach mód" jako osobliwości i niesmaczne curiosum i dowód pawiej próżności i bezmyślności inicjatorów wielobarwnego uczesania....

—:×:—

PODSŁUCHANE

CELOWOŚĆ.

Józio w Zoo pyta mamę:

— Mamo, dlaczego lew ma taką dużą głowę?

— Dlatego, żeby nie mógł jej przecisnąć przez kraty klatki.

POCIECHA.

— Tak, paniusiu złota, mojemu mężowi zmarło się w tydzień po naszym ślubie...

— O, to się nieborak długo nie męczył.

LOGICZNE PYTANIE.

Doktór: — Gdyby operacja była potrzebna, czyż miałby pan środki na pokrycie kosztów?

Pacjent: — A gdybym nie miał środków na pokrycie kosztów, czyż operacja byłaby potrzebna?

Homeryczny śmiech na dramacie.

Niespodziewany deszcz na scenie.

W pewnym teatrze w Konstantynopolu zaszedł niedawno fakt, który niepozbawiony jest pewnego komizmu, mimo tego, że nastąpił w czasie bardzo

poważnego dramatu.

Teatr ów jest wyposażony w sposób zupełnie nowoczesny. Scena jest obrotowa i posiada świene urządzenia techniczne, dzięki którym wytrzymać może z łatwością porównanie z najlepiej urządzonemi scenami świata. Do urządzeń sceny należy specjalny aparat zawierający rezerwuar z wodą, która automatycznie zwilża te przedmioty teatralne, które osiągają w pewnym momencie zbyt wysoką temperaturę, a więc

mogą wywołać pożar.

I oto pewnego wieczora grano w owym teatrze przy wypełnionej widowni poważny jakiś dramat angielski. W chwili gdy występujący tam pastor zaczął gromić parę grzeszników i wzywać do potopu za ich grzechy — stało się coś nieoczekiwego. Oto ku niesłychanemu zdumieniu zarówno aktorów, jak i widzów lunął na obecne na scenie osoby rzęsisty deszcz, tak, że po chwili zarówno pastor jak i grzesznicy wyglądali jakby ich

wyciągnięto z fal Bosforu.

Po chwilowej konsternacji widownia ryknęła długim niepohamowanym śmiechem. Spuszczono kurtynę, a jeden z aktorów wyjaśnił publiczności o uszkodzeniu rezerwoaru z wodą, co stało się **właśnie przyczyną tego niespodziewanego incydentu.** Mimoto jednak wesołość na sali nie uspokoiła się wcale, a gdy po chwili kurtyna poszła w górę akcja miała się toczyć dalej, publiczność pękając wprost ze śmiechu zmusiła dyrekcję do przerwania przedstawienia.

Ogólne zadłużenie w całym świecie

wynosi 400 miljardów złotych w złocie.

W ostatniem sprawozdaniu niemieckiego Reichsbanku znajdują się bardzo ciekawe dane, dotyczące ruchu światowego zadłużenia. Według wyliczenia tej instytucji kredytowej, okazuje się, że ogólne zadłużenie w całym świecie stanowi **200 miljardów marek w złocie,** w porównaniu 150 mil. w 1913 r. t. j. przed wojną. Dalej, zwraca się uwagę na wielkie straty, na które naraziły się poszczególne państwa podczas światowej wojny i w czasie trwania kryzysu gospodarczego. Najwięcej ucierpiały wielkie mocarstwa, które przed wojną umieściły większą część kapitału w różnych krajach. Tak, naprzykład, umieszczone zagranicą kapitały Anglji w 1913 roku oszacowane były na

80 miljardów marek,

z których połowa w Ameryce i po 15 proc. w Azji, Afryce i Australji, zaś w Europie zaledwie 5 proc. Ogólna suma kapitału inwestycyjnego, umieszczonego za granicami Francji, sięgała 45 miljardów marek w złocie, z których 40 proc. przypadało na Rosję. Niemcy ulokowały w różnych krajach kapitały na ogólną kwotę 30 miljardów masek w złocie. Znaczna część wszystkich tych pieniędzy nietylko uważana jest obecnie za zamrożoną, lecz wogóle straconą.

Obecnie zaobserwowano w wielu państwach tendencję do zwolnienia się od zależności zewnętrznej i przystosowania rynku pieniężnego do potrzeb wewnętrznych. Francja spłaciła przed terminem 100 miljonów guldenów pożyczki holenderskiej.

J. K.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk... Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.